Nr. 28. Lwów, dnia 13. lipca 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

PRENUMERATA
wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym" jako dodatkiem wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie K 24·—. półrocznie K 12·—.
W innych Państwach rocznie Rub. 10·—, względnie Mk. 20·—.
Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12·—.
Numer pojedynczy kosztuje 50 h.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

JERZY TURNAU.

Upaństwowienie produkcyi rolnej.*)

II.

Jako jeden z rzekomych środków ustalenia i powiększenia produkcyi wprowadza się, i zamierza w przyszłości przestrzegać, t. zw. przymus produkcyi, t. j. wyznaczania kar za nieobsiane pola, względnie obsianie ich na koszt właściciela, lub też przymusowe wydzierżawienie.

Na pierwszem miejscu koniecznem następstwem przymusu uprawy przez rolnika jest przymus odbioru produktu przez państwo, czyli niejako już monopol. Lecz bez dostarczenia rolnikowi możności produkcyi jest taki przymus także ekonomiczną niesprawiedliwością, która znowu powoduje uchylanie się, produkcyę pozorną *ut aliquid fecisse videatur*, produkcyę złą i małą.

Pierwszym warunkiem umożebnienia produkcyi, zwłaszcza przymusowej, jest tani kredyt na koszta uprawy, a więc na nawozy sztuczne, nasiona, na obróbkę i żniwo itp. Jako odstraszający przykład nieopatrznych zarządzeń niech posłużą obecne stosunki:

Musimy obsiać wszystkie pola, za zbiory zaś płacą nam dopiero po wymłóceniu i odstawie, czyli w 10—14 miesięcy po zasiewie. Dawniej rolnik otrzymywał nawozy sztuczne i maszyny na kredyt, a na inne koszta z łatwością otrzymywał od kupujących jeszcze przed zbiorem znaczne zaliczki. Teraz, chcąc kupić nawóz pomocniczy, nietylko trzeba zapłacić gotówką z góry, lecz ponadto odnośny (i to wskazany przez władze, więc znowu niejako przymusowo-bezkonkurencyjny) dostawca dyktuje cenę, bierze pieniądze, a zastrzega się wyraźnie, że ani za termin dostawy nie ręczy, że jakość towaru (analiza) jest jednostronnie dokonana przez fabrykę i przez odbiorcę kontrolowana być nie może i wogóle jeszcze w dodatku nie ręczy za wykonanie dostawy, względnie po załadowaniu towaru nie bierze na siebie odpowiedzialności. Wszak jest to wyzyskiwanie przymusowego położenia odbiorcy, jest to korsarstwo handlowe w swoim rodzaju, które tylko anormalnymi stosunkami wytłumaczone być może, i po ich ustaniu nietylko dozna sanacyi, lecz także odpowiedniego napiętnowania tych czynników, które tego rodzaju stosunki spowodowały, względnie im zapobiedz nawet nie usiłowały, a które są powodem, iż pod przymusem uprawia się w sposób, zwany w teoryi rolnictwa „gospodarstwem rabunkowem", utrzymującem przy życiu współczesnych, a niszczącem podstawy bytu dzieci i wnuków.

* * *

Ważniejszą rzeczą niż różne rozporządzenia dotyczące sposobów uprawy, które wydawane bywają obecnie przez organa, czasem nawet zupełnie do roli mentorów się nie kwalifikujące, będzie w przyszłości unormowanie i zabezpieczenie wydatnej produkcyi rolnej przez należyte ustosunkowanie obszaru warsztatów rolnych. Nie ulega wątpliwości, że wydatna produkcya rolna tylko powyżej pewnego minimum obszaru jest możliwa. Kilkumorgowi rolnicy nie są właściwie producentami, bo ani nie mogą na tak małych obszarach opłacalnie i wydatnie produkować, ani też nie leży to w ich interesie, gdyż rolnictwo jest ich zajęciem pobocznem, główne zaś źródło dochodu płynie im z pracy ich rąk. Godzą się na to ekonomiści, godzą się nawet na to światlejsi włościanie, że musi się przeciwdziałać rozdrabnianiu własności ziemskiej, jeżeli się chce uchronić kraj przed zubożeniem siły wytwórczej i przed zamianą z kraju rolniczego na kraj proletaryatu agrarnego. Rozumni i zawodowo obznajomieni socyaliści nawet muszą dojść do przekonania, że ze względu na wydatność produkcyi i taniość produktów stanowczo ważniejszem i pożyteczniejszem jest ustanowienie minimum parceli, niż ograniczenie największej jednostki obszaru w posiadaniu jednego właściciela znajdować się mającej.

W razie upaństwowienia produkcyi rolnej, choćby tylko częściowego, konieczne będą specyalne zakłady kierujące i nadzorcze, oraz odpowiednia organizacya zawodowa ziemiańska. Jak ujemne skutki przynosi i jak nawet poniekąd szkodliwie wpływać może tworzenie takich instytucyi w sposób dorywczy, z góry narzucony, obmyślany od zielonego stolika i czasem nawet z powołaniem niewłaściwych osób — na to możnaby podać dużo ujemnych wzorów z obecnej doby — czego jednak teraz ze względu na nożyce cenzuralne czynić nie można. Wystarczy, jeżeli stwierdzimy, że dążyć trzeba do tego, aby przy tworzeniu takich „zakładów“ i „centrali“ były one wynikiem nietylko rzeczywistej potrzeby, lecz także aby powstawały przy współdziałaniu i pod kontrolą szerokich warstw tego zawodu i tej ludności, dla których się je tworzy i której one dotyczą; a osoby do kierownictwa powołane powinny być w jak najszerszej mierze zawodowo wykształcone i posiadające zawodowe doświadczenie; muszą one też być przed społeczeństwem za swoje zarządzenia odpowiedzialne.

A powinny o tem pamiętać, że urząd nie jest jedynie na to, by dawał władzę, lecz przedewszystkiem, by był na usługi społeczeństwa. Doskonałości niema na tym świecie, niedoskonałość i ułomność na każdym kroku jest mu właściwą. Ale zasady muszą być zdrowe i dążności powinny być uczciwe, na sprawiedliwości i miłości oparte. Gdyby tak było i gdy tak będzie w ukształtować się mających stosunkach społecznych, wówczas możnaby spodziewać się współdziałania i pomocy społeczeństwa w ciężkich czasach, i mniej będą potrzebne groźby, kary i ograniczenia osobistej wolności.

LUDWIK ROMANOWSKI.

Przechowanie nawozu stajennego.

Pora gorąca, która idzie, pora wywołująca energiczny rozwój rozlicznych bakteryi i najżywszy rozkład materyi organicznej, każe nam zwrócić baczną uwagę na straty, jakie w dużej mierze powstać mogą w skromnych i tak już zapasach tegorocznego nawozu stajennego. Sądzę tedy, że samo powtórzenie wczas znanych zresztą zasad racyonalnej konserwacyi tegoż może być pożytecznem.

Skoro się nadto zważy, że straty te, wskutek nieodpowiedniej pielęgnacyi obornika powstałe, w budżecie gospodarstwa krajowego u nas bardzo poważną stanowią pozycyę, że nadto Europa cała długi czas po wojnie głód nawozowy cierpieć będzie, że wreszcie nawóz stajenny mimo wszelkich przeczących temu hipotez ostał się w końcu zwycięzko jako jeden z nieodzownych czynników produkcyi rolnej, bez którego żadne gospodarstwo stale wysokich rezultatów przynosić nie jest w stanie — zrozumiemy, że o sprawie tej nigdy za dużo nie jest pisać, czy też mówić.

Znane jest, że świeży obornik jest do użytku nieodpowiedni.

Nauka podaje jako przyczynę tego dużą zawartość pentozanów w świeżym oborniku. Pentozany zaś są to połączenia białkowe, łatwo ulegające rozkładowi i stanowią doskonałą pożywkę dla bakteryi denitrifikacyjnych, przerabiających nieorganiczne związki azotowe na lotny, uchodzący w powietrze azot. Wskutek tego taki świeży, wcale nierozłożony nawóz, wprowadzony do roli, jest narażony na poważne niebezpieczeństwo utraty dużych ilości drogocennego azotu przez denitryfikacyę.

WŁ. N.

Rolnictwo i wyżywienie ludności w Niemczech podczas wojny.

Na posiedzeniu „Towarzystwa szwajcarskich rolników“ w Zurichu wygłosił w dniu 27. kwietnia 1917 dr. H. Krämer, profesor Akademii rolniczej w Hohenheim koło Sztutgartu, odczyt o stosunkach rolniczych i o wyżywieniu ludności podczas wojny w Niemczech. Z odczytu tego wyjmujemy kilka szczegółów dla informacyi naszych rolników.

Państwo niemieckie miało oddawna wiele zrozumienia dla walki o byt i szukania uzupełnienia braków na obczyźnie, które to zrozumienie potęgowało się skutkiem wysoko rozwiniętego szkolnictwa. Walka o byt była w gęsto zaludnionym państwie niemieckiem twardszą, zwłaszcza, że ziemia nie jest z natury zbyt urodzajną, a państwo nie posiadało odpowiednich kolonii. W okresie wojen wolnościowych ośmnaście milionów chłopów miało do wyżywienia sześć milionów ludzi, nie zajmujących się rolnictwem. Liczba chłopów pozostała tą samą, podczas gdy liczba nierolników wzrosła na pięćdziesiąt milionów. Wyżywienie tej ludności bez dowozu z zewnątrz, bez ochrony rolnej i wzmożonej produkcyi było nie do pomyślenia.

Z rozpoczęciem wojny posiadały Niemcy niejakie zapasy, lecz ocena i spis tych zapasów stały się dopiero wtedy możliwe, gdy już ich było niewiele. Z nastaniem drugiego roku wojny były w Niemczech jeszcze reszty zapasów i małe ilości dowożono z zagranicy, skutkiem czego można było złagodzić skutki lichych żniw roku 1915/16. Miesiące od maja do sierpnia 1916 były ciężkie do przetrwania, zwłaszcza w wielkich miastach i centrach przemysłowych. Nadto trudności komunikacyjne utrudniały często aprowizacyę. Jako uzupełnienie dawano tam wówczas więcej chleba.

W r. 1916 zbiór zboża był dość dobry. Natomiast zawiodły bardzo ziemniaki, tak, że zastąpić je musiano częściowo brukwią. W ostatnich czasach zniżono też racyę chleba. Ludność państwa żyje obecnie z produkcyi własnego rolnictwa. Miasto i wieś są jeszcze jak nigdy wzajemnie na siebie skazane. Tu i ówdzie wyłaniają się z natury rzeczy nieporozumienia i zarzuty, gdyż warunki życiowe nie są wzajemnie dostatecznie znane i zrozumiane. W wiekowych walkach chłopi niemieccy zdobyli sobie swoje wolności i sądzą, że własnym produktem mogą dowolnie rozporządzać. Tymczasem władze wydają jedno rozporządzenie za drugiem.

Pewien stary chłop powiedział prelegentowi:

„My chłopi pójdziemy albo do domu karnego, lub do domu obłąkanych, bo jeśli nie usłuchamy patryotycznych rozporządzeń władz, pójdziemy do domu kary; jeśli im damy posłuch, do domu obłąkanych“.

Jakaż jest organizacya gospodarczego przetrwania?

Gospodarczego planu mobilizacyjnego nie było. Czynniki miarodajne nie były przezorne i nie myślano o wojnie światowej. Musiano tedy eksperymentować i macać w sytuacyi, a do dokładnego wglądu w stan rzeczy dochodzono na podstawie gorzkich doświadczeń. Pewne trudności stworzył także ustrój państwowy rzeszy niemieckiej. Do kompetencyi rzeszy niemieckiej należą

Oprócz tego praktyka, notując bardziej konkretne zjawiska, stwierdza, że taka nierozłożona mierzwa nawozowa swojem zbyt rozpulchniającem „drenującem“ działaniem wysusza rolę, a nadto spowodowuje, zwłaszcza na lżejszych gruntach, wadliwą i dla rozwoju roślin nieodpowiednią strukturę, wreszcie że mierzwa taka trudniej ulega rozkładowi, co jest zresztą zupełnie jasne, gdyż każdy rozkład materyi organicznej w większej masie postępuje energiczniej.

Nawóz tedy przed rozwiezieniem winien odbyć w stajni, lub na koszarze, lub wreszcie na większych kupach w polu pewien okres przygotowawczy początkowego rozkładu. — Okres ten trwać będzie zależnie od pory roku i gatunku ziemi, dla której nawóz przeznaczamy, 2—3 miesięcy, a to: podczas lata, kiedy rozkład szybciej postępuje, i dla ziem cięższych, dla których bardziej stosowna jest mniej przegniła mierzwa nawozowa, króciej — w innych wypadkach dłużej.

W czasie tym nastąpi częściowy rozkład materyi organicznej nawozu, a łatwo rozkładające się pentozany przejdą w związki nieorganiczne, niezdatne dla bakteryi nitryfikacyjnych, mierzwa straci swą pierwotną sztywność, wymiesza się dokładniej i przejdzie bardziej wydzielinami zwierzęcemi, rozmięknie, chociaż struktury swej nie zatraci.

Proces więc powyższy nie powinien zbyt daleko posuwać rozkładu materyi organicznej, a nadto powinien odbywać się wśród możliwie małej przemiany organicznych związków azotowych na związki nieorganiczne (nitryfikacya), a jak najmniejszej przemiany tych ostatnich na związki azotowo lotne (denitryfikacya).

Cel ten uzyskamy, zamykając żywszy dopływ powietrza do masy nawozowej. To powstrzyma rozkład masy samej, a nadto przeszkodzi rozwojowi i działalności bakteryi nitryfikacyjnych, zaś skoro te nie będą mogły wytworzyć większych ilości związków azotowych nieorganicznych, wtedy i bakterye denitryfikacyjne nie znajdą materyału do rozleglejszej działalności i szkodliwe ich działanie ograniczy się do minimum.

Na zewnątrz naturalnie nawóz musi stykać się do pewnego stopnia z powietrzem; do wnętrza utrudniamy jego dostęp przez utrzymywanie masy nawozowej w stanie zbitym i przepojonym wilgocią, t. j. mniej lub więcej rozwodnioną gnojówką. W tych warunkach straty azotu i materyi organicznej są o połowę niemal mniejsze, niż gdy nawóz znajduje się w stanie luźnym i suchym.

Utrzymanie jednak kupy nawozowej stale w tym idealnym zbitym i wilgotnym stanie tak, aby powietrze tylko do górnej warstwy miało przystęp, a do środka nie dochodziło, aby słońce i wiatr jej nie suszyły — jest w naturalnych warunkach nie do przeprowadzenia. Łatwem do osiągnięcia jest ono w stajniach wgłębionych o podnoszonych żłobach, przy dostatecznych zapasach ściółki i utrzymywaniu obornika, aż do wywózki w pole, stale pod bydłem.

Jest to rzeczywiście najprostsza i najracyonalniejsza konserwacya tegoż.

Ale gdzie tych wszystkich warunków nie posiadamy, musimy inne środki do dopięcia tego ze wszech miar ważnego celu wziąć pod rozwagę. Tu należą sztuczne środki konserwujące, jak: wapno palone, gips, kwas siarkowy, kainit. etc. Żaden z nich nie jest bezwzględnie do polecenia nawet w normalnych czasach — dzisiaj zaś każdy z nich z powodu przeróżnych trudności jest wprost nie do zastosowania. Musimy więc z nich zrezygnować i uciec się do prostego środka, jaki wszędzie pod ręką mamy, a jest nim ziemia.

Warstwę nawozu wyprowadzoną do mniej więcej

ściśle przekazane jej sprawy, a pojedyncze państwa związkowe posiadają w swych terytoryach prawo zwierzchnicze. To miało ujemne skutki dla organizacyi aprowizacyi. Powstały zatem tarcia i nierówności, różne ceny, odpływ towaru do miejscowości, gdzie za niego więcej płacono, nawet wydawano zakazy wywozu ze strony pojedynczych państw związkowych, mimo, że na ogół wzajemnie sobie pomagały. N. p. Wirtembergia oddała wiele bydła do północnych Niemiec. Bezwątpienia położenie południowych Niemiec, gdzie znajduje się dużo małych chłopskich posiadłości, było korzystniejsze, podczas gdy sytuacya była gorsza w północnych Niemczech, zwłaszcza w zachodniej części z ich wielkiemi centrami konsumcyi. Ta niejednostajność wyjaśnia też sprzeczności w relacyach osób pochodzących z państw neutralnych, którzy podróżowali po Niemczech, o niedostatku żywnościowym w państwie niemieckiem.

W maju 1916 utworzono wojenny Urząd wyżywienia, który może zajmować wszelkie środki żywności, surowce itd., może wydawać postanowienia o dowozie, przewozie i wywozie, dysponować środkami paszy, regulować obrót i spożycie środków żywności, ustanawiać ceny itd. Wojennemu Urzędowi wyżywienia muszą z natury rzeczy podlegać i iść na rękę obok zarządów gminnych wszystkie władze, które stoją bliżej stosunków lokalnych, jako też ministerstwa państw związkowych. Stosownie do potrzeby różnego, względnie zawodowego traktowania różnych środków żywności i pasz, potworzyły się różne wojenne towarzystwa, przeważnie w formie stowarzyszeń z ograniczoną poręką. Dla głównych środków żywności: mięsa, chleba, mąki, tłuszczów, ziemniaków, cukru itd. ustanowiono w całem państwie stałe zasady rozdziału według liczby ludności. Wydano karty żywnościowe i, o ile to było możliwem, wciągnięto w współpracę handel i przemysł. Jako podstawa przydziału żywności okazały się odpowiednimi tak zwane kwoty klientów, tj. spisy klientów, którzy zobowiązali się kupować u pewnych firm. W ten sposób odpadły „ogonki“.

Profesor Krämer uważa też za dodatni nabytek potworzenie w ostatnich czasach po wsiach składowni, przeważnie w łączności ze związkami gospodyń (*Hausfrauenvereine*). Chłop niemiecki lubi wiedzieć, komu dostanie się produkt, który odstępuje; składownie dają mu gwarancyę, że produkt nie dostaje się w niegodne ręce. Ta organizacya rozdziału zasługuje na pochwałę. Natomiast ujawniało się u rolników uczucie, jakoby nie myślano nad podniesieniem produkcyi środków żywności. Profesor Krämer podniósł też zupełnie wolnomyślnie złą politykę w ustanawianiu cen. W październiku 1914 r. ustanowiono ceny maksymalne na zboże, a nie ustanowiono cen maksymalnych na chleb i mąkę. Pośrednicy zagarnęli wysokie zyski, które rozgoryczyły chłopów. Również ustanowiono ceny maksymalne na ziemniaki dla producentów, nie ustanowiono ich jednak dla wielkich i małych handlarzy, dalej ceny maksymalne na świnie i mięso świńskie, natomiast nie ustanowiono cen maksymalnych na kiełbasy, wędliny i konserwy. Jako skutek pojawiło się wykupno chlewni przez wielkich odbiorców, masowe wybicie młodych świń, a w końcu brak świń. Przy rzepie różnica między ceną maksymalną dla producenta, a ceną, którą płacił konsument, wynosiła na

50 cm wysokości, dobrze ubitą i wilgotną, przykrywamy warstwą ziemi, tak, ażeby ciężarem jej utrzymać nawóz w pewnej konsystencyi, przeszkodzić wyparowaniu zeń wilgoci, odciąć żywszy dostęp powietrza. Na warstwie tej można ułożyć jeszcze 1—2 warstw mierzwy nawozowej, każdą przekrywając odpowiednią warstwą ziemi. Za dużo ziemi powiększa zbyt ciężar i objętość nawozu i podraża koszta wywózki, to też warstwy jej między 5 a 10 cm zupełnie wystarczą.

Przeciwko tej konserwacyi podnosi nauka zarzuty, że ziemia, wnosząc ze sobą wiele bakteryi nitryfikacyjnych, przyczynia się do wywołania tego niepożądanego na gnojowni procesu. Możliwość tych ujemnych wpływów ziemi zmniejsza ta okoliczność, że nawóz staramy się przechować przy jak najsłabszym dostępie powietrza, co paraliżuje w każdym razie nitryfikacyę. Ograniczyć ją możemy jeszcze wydatniej, skoro do przekładania nawozu użyjemy ziemi z podglebia, martwicy n. p. marglowej, wywiezionej naturalnie w tym celu przed zimą i dokładnie rozwietrzałej. Martwica taka zwyczajnie jest wolna od bakteryi nitryfikacyjnych, jak wogóle każde dzikie, nieuprawne podglebie. Pozatem tego zakażenia bakteryami nie możemy tak znowu brać ściśle, gdyż inaczej musielibyśmy dezynfekować koła u wozu i kopyta u zwierząt wstępujących na koszary, bo chyba te wnoszą tam także miliony różnych, a i nitryfikacyjnych bakteryi.

Możemy więc spokojnie przy konserwacyi nawozu ziemią pozostać.

Pozatem zwrócić musimy uwagę na produkcyę jednolitego nawozu, taki bowiem tylko działać będzie równomiernie na wegetacyę roślinną pola, co między innymi czynnikami produkcyjnymi warunkuje także najwyższy zbiór i najwyższą rentę z danego obszaru. Należy tedy przy nakładaniu nawozu na furę baczyć na to, aby na każdą furę dostawał się nawóz ze wszystkich warstw kupy nawozowej, a więc równie przegniły. Nadto należy na koszarze prowadzić zawsze dwie kupy nawozowe: jedną zamkniętą, przeznaczoną do wywozu; i drugą, która znajduje się „właśnie w robocie“, tak, aby świeżego gnoju nie wyrzucano na pryzmę dojrzałą, co się niestety tak często praktykuje. Uznaje się w zasadzie, że świeżego gnoju wywozić na pole nie powinno się, ale dokładnie tej zasady nie przeprowadzamy w praktyce. Dziś wiedzieć winniśmy, że każda fura dziesięćkrotną dla nas ma wartość, bo po pierwsze produkujemy go tak mało, a potem mamy przecież wynadgrodzić ziemi te 3 lata wojenne statecznego głodzenia roli. Należy się więc z nawozem ogromnie ekonomicznie obchodzić.

Dalej należy zwrócić uwagę na tak bardzo kardynalny, a tak bardzo zaniedbywany warunek racyonalnej gospodarki nawozowej: gnojownia winna być bezwarunkowo zabezpieczona od wszelkich odpływów i dopływów, winna być zabezpieczona przed dopływem wody z podwórza i z dachu stajennego, a nadto zabezpieczona przed odpływem gnojówki w spód, na boki lub przez wierzch, co niestety obserwujemy w tylu większych gospodarstwach, a w każdem niemal miejscu. Wierzch gnojowni powinien być w tym celu położony nieco wyżej niż „niveau“ stajni, dno zaś i boki, jeśli nie cementem, co trudne dziś i kosztowne, to w każdym razie gliną zarobioną z plewą lub z piaskiem i trocinami (jak radzi dla stawów dr. Wilkosz) starannie wylepione być winno, w środku wgłębienie nieprzepuszczalne na ociekającą z kup nawozowych gnojówkę.

Gnojówka ze stajni winna być osobnymi nakrytymi rurami odprowadzona, najlepiej do osobnego wymurowanego i wycementowa-

---

wagonie 2300 marek. Rolnikom nie wolno było sprzedawać owoców. Upoważniony handlarz zjawiał się często za późno i wiele owoców zgniło. Popełniano wiele błędów, do których zalicza się także masowe wybicie świń na wiosnę roku 1915. Jednakże błędy doprowadziły do poznania stanu rzeczy i profesor Krämer jest zdania, że można jeszcze wydobyć wiele środków żywności, gdyby naprawdę niedostatek zawisł nad państwem niemieckiem.

Co do utrudnień produkcyi, to należy podnieść brak z początku pasz, gdyż za czasów pokojowych sprowadzano rocznie z zagranicy pasz treściwych za około miliarda marek. Dla pasz nie ustanowiono cen maksymalnych, a przecież nieograniczone podnoszenie się cen nie mogło działać zachęcająco na produkcyę.

Także kwestya nawozów sztucznych budzi troski. Saletra chilijska jest odcięta, siarczanu amonowego używa się do fabrykacyi amunicyi, mączki żużlowej było za mało. Nauczono się wprawdzie zyskiwać azot z powietrza i powstało wiele fabryk, ale zapotrzebowanie amunicyi było tak wielkie, że dla rolnictwa nic nie zostało.

Do tego brak robotnika. Wprawdzie—wedle twierdzenia prof. Krämera — obecnie, mimo ciężkich walk na zachodzie, jest jeszcze wielu rolników urlopowanych i przebywających w domu, lecz zdaniem jego byłoby praktyczniej powoływać do wojska mężczyzn do 50 roku życia, zamiast do 45 roku życia, a urlopować więcej rolników.

Jak prof. Krämer twierdzi, można było rolnictwo niemieckie pozyskać za mierne ceny dla upaństwowienia zboża, ustanowienia cen bydła i mięsa, dla cen maksymalnych na owoce, jarzyny itd., gdyż rolnictwo niemieckie nie spekulowało na zyski wojenne.

Mimo ochrony cłowej i wojny są w Niemczech najniższe ceny zboża i chleba. Naturalnie spekulacya kwitnie wszędzie. Dzika spekulacya i bezmyślne śrubowanie cen zaszkodziłaby bardzo w wielkich miastach i ich okręgach. Przymus produkcyjny, o którym myślą niezadowoleni mieszkańcy miast, jest nonsensem. Byłoby natomiast wskazane silne popieranie produkcyi.

Wydatność niemieckiego rolnictwa podczas wojny nazywa prof. Krämer wspaniałą. Stajnie utrzymano, chlewy napowrót zapełniono, dostarczono owsa i innych artykułów olbrzymiej armii, a nawet browary są w ruchu. W tym kierunku dobry Niemiec mógłby sobie życzyć ograniczenia, aby w czasach niedostatku jeden drugiemu nie wypijał z przed nosa chleba w postaci piwa.

Dobry zbiór zboża w r. 1916 na to jednakże pozwolił.

W r. 1917 stosunki klimatyczne są dotąd niekorzystne, dla globu ziemskiego mogą przyjść ciężkie czasy, a dla niektórych krajów nawet katastrofalne. Profesor Krämer żywi przekonanie, że państwo niemieckie nie będzie się zaliczaś do tych ostatnich, gdyż jeszcze dźwiga głowę wysoko.

W krótkiej dyskusyi, jaką odczyt ten wywołał, poruszono myśl, czy nie poświęca się za dużo środków żywności przez przetwarzanie ich w mięso, mleko i piwo, a prof. Dürst z Berna udzielił wyjaśnień co do wynalezionego przez niego sposobu przerabiania na dobrą paszę słomy, jako „sera słomianego“.

---

nego zbiornika, dokładnie zabezpieczonego od przystępu powietrza.

Wogóle zetknięcia się gnojówki z powietrzem ile możności unikać i z tego powodu nie należy przepuszczać jej przez gnój do basenu, tylko traktować oddzielnie zupełnie. Także bardzo wskazanem jest oprócz tego postarać się o środek konserwujący dla azotu gnojówki, jaki nam teraz jedyny do rozporządzenia zostaje, t. j. proponowany przez Centralę gospodarczą kwaśny siarczan sodowy. Rocznie potrzeba na jedną sztukę mniej więcej 200 kg — podobno środek ten otrzymuje się bezpłatnie.

Tak jak przy przechowaniu gnojówki, tak i przy użyciu jej przy nawożeniu trzeba wyraźnie uwzględnić wielką lotność najważniejszego w niej składnika azotu. Należy pilnować, aby rozlana na polu gnojówka zaraz została przeorana, zaś dla nawożenia roślin pogłównie używać jedynie sztucznie konserwowanej gnojówki, przy której nie należy się obawiać ulatniania się azotu w postaci amoniaku.

Także skrapianie kupy gnojowej gnojówką niekonserwowaną stanowczo należy zarzucić właśnie z powyżej przytoczonych względów, gdyż rozdrobniona gnojówka w powietrzu na wielkie straty azotu jest narażona. Kupę nawozową najlepiej zlewać gnojówką konewkami zwykłemi lub zapomocą węża przystosowanego do pompy, poczem kupę zaraz ziemią należy przykryć.

Wreszcie i położenie gnojowni ważną tu rolę odgrywa. Gnojownia winna wykorzystać sąsiedztwo stajni, aby być zasłoniętą od słońca, — a więc winna znajdować się od północnej strony stajni — a także zasłoniętą winna być od wiatrów w danej okolicy panujących. Najszkodliwsze są wiatry suszące południowe i wschodnie. Od południowych zasłoni ją stajnia, od wschodu należy ją gęsto drzewami lub żywym płotem obsadzić, o ile innej naturalnej zasłony niema.

Nakoniec, odnośnie do wyzyskania nawozu, zwrócić należy uwagę, że najlepiej opłacają nawóz okopowe, co się doskonale schodzi i z ceną i z ogromnie ważną rolą, jaka przypada obecnie ziemniakom, zwłaszcza w wyżywieniu ludności — należałoby więc cały nawóz przeznaczyć na drugi rok pod tą roślinę.

Nakoniec niech mi będzie wolno wyrazić pobożne życzenie, żeby tyle razy bezowocnie na łamach *Rolnika* poruszana sprawa reform w przechowaniu obornika, korzystając z zamieszki wojennej, częściowo choć przedostała się w sferę urzeczywistnień. Niech potrafi wkraść się w łaskę o wszystkiem dziś decydujących władz wojskowych, niech słuszne sobie u nich wyrobi uznanie, że jest równie ważną, a nawet jako potężna siła wytwórcza ważniejszą od sprawy przechowania produktów już gotowych, że marnowanie obornika jest równie karygodnem, jak marnowanie gotowych płodów.

Nie o wielkie, kunsztowne reformy chodzi, których stałą chorobą jest niepopularność. — O proste i prymitywne rzeczy chodzi. Niech znikną z chłopskich podwórków te typowe urządzenia do kompletnego wyługowywania obornika: te jamki z gotowym odpływem do przydrożnego rowu, z łagodnie wklęśniętymi brzegami tak, aby jak najdokładniej całą wodę podwórza i z dachów zciekającą uchwycić; te sterczące w nich kupki nawozu idealnie skonstruowane celem utraty potrzebnej wilgoci i lotnych składników azotowych. Niech zostaną te same zbiorniki, a tylko odwodnione zwykłą bruzdą, z odpływem dla gnojówki zamkniętym, dokładnie gliną zarobioną z plewą lub sieczką wylepione, zasłonięte od strony słonecznej krzewami, a nim krzewy podrosną, przynajmniej w porze letniej świeżymi gałęziami nakryte. Nawóz w nich ma być codziennie równo rozrzucony, o ile możności ubity, w lecie zwłaszcza raz na miesiąc ziemią odpowiednio przykryty.

Jest rzeczywiście podziwienia godne, że tak długo potrafiliśmy znosić notorycznie znane, owo barbarzyńskie iście marnowanie źródeł bogactwa i produkcyi naszej ziemi.

Da się to jedynie tem wytłumaczyć, że inicyatywa i zrozumienie tych rzeczy zdane było dotychczas naszym organizacyom gospodarczym, które w gospodarstwie krajowem mogły rozporządzać jedynie głosem doradczym, że natomiast organa rządzące, wyposażone siłą egzekutywy, zamiast zainteresować się szczerze ekonomicznym rozwojem krajów, tą podstawą mocy państwowej, uprawiały wyłącznie swoją maleńką okręgową polityczkę, o której marnych efektach czas aż nadto chyba nas przekonał.

Od głowy ryba cuchnie — od głowy zacząć winna się poprawa.

J. P.

Najgłówniejsze wady mleka i ich przyczyny.*)

W mleczarstwie zdarzają się często przypadki, które przypisać należy przedewszystkiem przeróbce wadliwego mleka. Pod wadliwem mlekiem należy rozumieć nie mleko fałszowane, lecz mleko nienormalne, które jest niemożliwe do użytku ludzkiego.

Jeśli w mleku występują wadliwe zjawiska, to z całą pewnością należy się liczyć z tem, że flora bakteryi mlecznych jest w niem nienormalna. Te różne objawy, nazwane krótko: wadami mleka, mogą mieć najczęściej trojaki wpływ. Zmienić się może, po pierwsze: barwa mleka; po drugie: zapach lub smak, albo obie te właściwości równocześnie; po trzecie: także konsystencya mleka.

Wady mleka powstają wskutek nienormalnej działalności wymienia, albo wskutek ogólnej choroby krów mlecznych, albo też wskutek zanieczyszczonych, zepsutych lub niestosownych środków pastewnych. Wady mleka powstałe wskutek nieprawidłowej czynności wymienia, albo też wskutek zanieczyszczenia, zmieniają wielokrotnie mleko w sposób tak wyraźny, że mleko takie tylko rzadko może być spożyte.

Inaczej ma się sprawa z najczęstszymi zarazkami chorób, które wywierają bardzo szkodliwy wpływ na mleko, jakkolwiek wygląd tegoż nie ujawnia widocznych zmian.

Wskutek nieczystości lub też nieodpowiednich środków paszy może powstać mleko: 1) „wzdęte“, 2) przedwcześnie kwaśniejące, 3) ciągnące się lub śluzowate, 4) gorzkie, 5) barwne (sine, czerwone, żółte), 6) gniłe, 7) mydlate.

Zarazki wzdymające mleko pochodzą przeważnie z wymion i to od ich owłosienia zanieczyszczonego; przyczyna zależeć może także od poidła, skopca, konwi mlecznej, much stajennych i gnoju. Najczęściej wywołuje ten błąd *bacterium coli commune* i *bacterium lactis aerogenes*. Jeżeli istnieją w mleku czynniki fermentacyjne, to mleko to po 10—12 godzinach wytwarza gwałtownie gazy, tak, że zsiadła substancya serowa ma wygląd grzyba i wylewa się po za naczynie.

*) Według dr. K. Teicherta.

Ten obawę budzący zarazek daje się we znaki i przy wyrobie serów, mianowicie wywołane przezeń gazy (wodór) powodują w serach znaczne otwory i zmieniają nawet ich kształt.

Dobre mleko powinno utrzymać się przynajmniej przez 12 godzin w stanie świeżym, oczywiście przy odpowiedniej chłodnej temperaturze, ma ono kwaśnieć powoli, a nie raptownie. Przedwcześnie zsiadłe mleko przynosi znaczne straty producentom i handlarzom mleka, masła i sera.

Przyczyny przedwczesnego kiśnięcia mleka tkwią po największej części w niedostatecznem oczyszczeniu naczyń mlecznych. Błąd ten nie jest skutkiem nadmiernej zawartości bakteryi kwasu mlecznego, tylko spowodowany jest przez bakterye fermentacyjne, które stanowią bezpośrednią przyczynę przedwczesnego kiśnięcia bez współudziału kwasu mlecznego.

Przyczyną mleka ciągnącego się lub śluzowatego jest cały szereg stwierdzonych bakteryi: *bacillus lactis viscousus* — Adametz, *streptococus hollandicus*, *bacterium lactislongi*. Ciągnące się mleko nie nadaje się do sprzedaży, a także masło z niego jest liche. Za to „ciągnące się tasiemce". spowodowane działaniem *streptococus hollandicus*, oddają w wyrobie sera w Holandyi dobre usługi, a w Szwecyi przyrządza się „mleko gęste" *taetmjlölk* przy pomocy *bacterium lactis longi*.

Mleko gorzkie pochodzi albo od krów dawno się dojących, albo też wskutek dostania się do mleka składników gorzkich paszy, które nie zostaną zneutralizowane przez przemianę materyi i przechodzą częściowo do mleka. Jeśli gorzkie mleko nie występuje odrazu, lecz dopiero po jakimś czasie, to przyczyny tego należy szukać w działaniu drobnoustrojów. Często winą tego są stęchłe, nieprzewietrzone stajnie, zepsute siano, lub inne niezdrowe środki paszy. Uhl i Henzold oddzielili z mleka zgorzkniałego, „dziecięcego", bakterye kwasu masłowego, a udało się uzyskać nieco i samego kwasu masłowego.

Weigmann opisuje bakcyla gorzkiego mleka, Conn zaś wskazuje na *micrococus* o podobnych właściwościach. Do tych drobnoustrojów dołączył Freudenreich pewien rodzaj bakcyla, uzyskanego ze śmietany, raptownie zgorzkniałej. Tego rodzaju bakcyle są oczywiście w możności wpływać niekorzystnie i na przetwory mleczne, gdyż w ścisłym związku z przyczynami gorzkiego mleka pozostaje także gorycz występująca czasem w serze.

Mleko barwne spotyka się dziś rzadko. Przedtem, gdy zbieranie śmietanki z mleka trwało dłuższy czas, pojawiało się ono częściej, podczas gdy dzisiejszy cyntryfugowy sposób odtłuszczania rzadko tylko dopuszcza tego rodzaju wady. W serze za to wcale często występują niebieskie, czarne, czerwone, brunatne i żółte zabarwienia. Dotychczas znane jest mleko niebieskie, czerwone i żółte. Za powód niebieskiego uchodzi *bacillus cyanogenes* — Hüppe i *bacillus cyaneafluorescens*. Występują tu na powierzchni mleka raz mniejsze, raz większe plamy niebieskie, które przy kwaśnieniu mleka zabarwiają stopniowo górniejsze warstwy mleka na niebiesko i działają barwiąco aż do głębokości kilku milimetrów. Błąd ten przypisać należy, jak też i resztę zabarwień, wielkiej nieczystości w stajni. Za przyczynę wywołującą czerwone mleko uchodzi *bacillus prodigiosus*, *bacterium lactis erythrogenes*, *sarcina rosea* i *bacillus lactorubefaciens*. W wiekach średnich pojawianie się mleka czerwonego było powodem wielu procesów „czarownic" i mordów egzekucyjnych.

Gnilne właściwości mleka występują przeważnie w mleku przegotowanem, ponieważ peptony, wytwarzające bakterye kwasu masłowego, przetrzymują gotowanie. Również bakterye gnilne są zdolne oddzielić z sernika kwas masłowy; ich działanie i znaczenie jest podobne do tych bakteryi, które wytwarzają kwas masłowy. Jensen i Lundt stwierdzili *bacillus foctidus lactis*, który oznaczyli jako powód gniłego mleka i masła.

O mleku mydlatem doniósł po raz pierwszy w r. 1892 mleczarski zakład doświadczalny w Memmingen. Pod tem określeniem rozumie się mleko o typowym, ługowatym, mydlanym smaku, które ponadto posiada te właściwości, że nie zsiada się samo nawet po dłuższem staniu, lecz wydziela szlamowaty osad — i że mleko to, lub zebrana z niego śmietana, przy przeróbce na masło silnie się pienią. Za czynnik wywołujący to znamienne zjawisko uchodzi *bacillus lactis saponacei*, oraz *bacterium sapolacticum*, które stwierdzono w złej sieczce i podściółce.

Wszystkich powyższych wad mleka da się przeważnie uniknąć starannością o czystą stajnię, dobrą podściółkę, niezepsutą karmę i należyte obchodzenie się z mlekiem. Gdy zaś chodzi o bakterye chorobotwórcze w mleku, to mleko takie nietylko jest niemczliwe dla konsumenta, lecz zwalczanie tych szkodników powinno być umiejętne przy pomocy fachowej porady weterynarza.

Zakażenie mleka powstać może przez dostanie się do niego zarazków pryszczycy, gruźlicy, księgosuszu, wścieklizny i ospy bydlęcej. Mleko jest także podatnem podłożem dla bakteryi tyfusowych, a rozmaite występujące nagle epidemie tyfusowe miały swój zalążnik w mleczarniach, którego personal zachorował na tyfus. Najbardziej rozpowszechnionym w mleku jest bakcyl gruźlicy, który przedostaje się z mleka do śmietanki i masła w niemniejszej zdolności zakaźnej.

Jak twierdzą poszczególni badacze, 40% całego bydła jest tuberkuliczne, a mnie osobiście udało się przy moich badaniach nad masłem w prowincyi poznańskiej stwierdzić obecność zarazków gruźliczych w 30% wszystkich prób masła. Niebezpieczeństwo choroby wskutek gruźliczego mleka jest dla osób dorosłych nieznaczne. Co jednak możliwe jest dla dorosłych, jest nieodpowiednie dla dzieci, których narządy trawienia są wrażliwsze, a ustrój limfatyczny nie może stawić skutecznego oporu napastnikowi. Również należy pamiętać o tem, że w mleku o zawartości bakcylów gruźliczych znajdują się także wytwory tych bakteryi, mianowicie trujące toksyny. Należy zatem przestrzedz spożywców w ich własnym interesie, by mleko przed użyciem pozbawiono przez dostateczne podgrzanie właściwości infekcyjnej.

Nakoniec chciałbym przedstawić tym, którzy nie posiadają dostatecznych wiadomości bakteryologicznych, bardzo ważną i prostą metodę doświadczalną, która pozwala stwierdzić istniejące w mleku bakterye. Jest to znana dobrze serkarzom próba fermentacyi. Polega ona na tem, że mleko podgrzewa się w specyalnym aparacie do temperatury 38—40°C i utrzymuje się go w tej ciepłocie przez 12 godzin. Ilości mleka po 65 cm kubicznych należy wlać do starannie oczyszczonych (najlepiej sterylizowanych) flaszek (próbówek) zamkniętych szczelnie korkami cylindrowatymi (o ile możliwe z porcelany) i złożyć je do stojaka lub blaszanego naczynia z wodą ogrzaną do 40°C i ustawicznie przez 12 godzin w tej temperaturze utrzymanej.

Po 12-godzinnem staniu wyjmuje się próbki z aparatu fermentacyjnego i bada się ich zapach i smak. Pierwszą zasadą tej próby jest, że czyste, zdrowe mleko po 12-godzinnem staniu w temperaturze 38—40°C ma być zupełnie nie zsiadłe, przyczem czysto kwaskowaty zapach i smak nie jest objawem anormalności. Również mleko trochę galaretowate, skisłe, nie można jeszcze określać jako wadliwe.

Natomiast zsiadają się w przeciągu takiego 12-godzinnego podgrzania wśród różnych objawów nierównomiernych, serowatych, tworzenia się baniek, kłaków, włókien, szlamu — wszystkie mleka krów chorych, wysoko cielnych, lub też krów dotkniętych chorobą wymienia, powstałą z nieczystego ich utrzymania.

Druga ocena następuje po przebyciu próbek przez 22 godziny w aparacie fermentacyjnym. Rezultat powinien być następujący: wszystkie próbki mają być równomiernie skwaszone, zapach i smak mają być

czysto mlekokwaśne. Mleko, które po 22 godzinach w próbie fermentacyjnej nie zsiadło się, musimy uznać jako wadliwe.

Z postępu rolniczego.

Wykoniczynienie ziemi. Zjawisko to znane dobrze rolnikom, którzy zbyt nieopatrznie wracają z uprawą koniczyny na to samo pole w czasie wcześniejszym, niż owe przepisywane przez wszelkie podręczniki rolnicze 6 lat, było w czasach ostatnich przedmiotem badania dr. Eberharta, kierownika działu gleboznawstwa rolniczej Stacyi doświadczalnej w Lipsku. Uczony ten, uznając zresztą w zupełności, że zjawisko wykoniczynienia gleby jest bardzo skomplikowane, będąc wynikiem całego szeregu przyczyn, jednakże przychodzi do przekonania, że niepoślednią rolę odgrywają przy tem własności chemiczne danej gleby, że zatem w analizie chemicznej gleby, na której wystąpiło zjawisko wykoniczynienia, można znaleźć bardzo dobry środek do poznania właściwej tego przyczyny. I tak, przyczyną taką może być brak wapna, czasami także brak potasu, wreszcie nawet brak kwasu fosforowego. Liczne analizy, przeprowadzone przez powyższego badacza, wykazały w wielu wypadkach, że rzeczywiście przyczyną wykoniczynienia był brak jednego z tychże pokarmów, zwłaszcza zaś wapna. Wniosek z tego, że przy forsowaniu uprawy koniczyny czerwonej na większą skalę, przyczem z konieczności przychodzić ona musi częściej na te same łany, niż co 6 lat, należy się liczyć z dość znacznem stosowaniem nawozów potasowo-fosforowych, oraz z wapniowaniem.

Janowski.

Karaś chiński rąbkowy. Przyrodnik francuski prof. dr. Tornier przed wielu laty wykazał doświadczeniami, że wszelkie odmiany rybki złotej aż do karasia chińskiego rąbkowego, zwanego także rybką welonową, nie są produktem celowej hodowli, lecz skutkiem nienormalnych stosunków życiowych. Te stosunki wywołują zmianę zewnętrznych cech karasia, protoplasty wszystkich rybek złotych, przez osłabienie plazmy (osocza) w ikrze. Sprawdził to również hurtowny hodowca ozdobnych rybek w Berlinie, A. Milewski, w doświadczeniach wykonanych w swoim zakładzie. W zbiorniku wylęgowym bezpośrednio po złożeniu ikry wstrzymał dopływ powietrza przez zaciemnienie lokalu. Do tarła wybrał bezwartościowe tarlaki, rybki welonowe o krótkich ogonkach i malutkich pletwach. Mimo tego otrzymał narybek krańcowo rasowy z wspaniałemi pletwami.

W dalszych doświadczeniach przekonał się, że niema bezpośredniego dziedziczenia cech rybek złotych. Do doświadczenia wybrał iskrzyczkę welonową z szerokiemi i wysokiemi pletwami, bezłuską i pstrą (t. zw. rybkę tygrysią) i mleczaka welonowego łuskowego o krótkich pletwach. Przy zupełnie normalnych warunkach życia połowa narybku była goła (bezłuska), połowa łuskowa.

Rybki łuskowe nie miały cech ojca nizkopletwowego, lecz były specyalnie wysokopletwowe, natomiast gołe osobniki przybrały kształty (formy) normalne i nie były podobne do gołej matki. Normalne stosunki życia umożliwiły rybkom wyleczenie się z odziedziczonej od przodków słabości plazmy, a osobniki odporne wyleczyły się z tego zupełnie.

Z wielkiej ilości doświadczeń powziął A. Milewski przekonanie, że cechy postaciowe rasy rybek złotych bezpośrednio się nie dziedziczą.

Spostrzeżenia swoje ogłosił A. Milewski w czasopiśmie *Naturwissenschaftliche Wochenschrift.*

Dr. F. W.

Drobne porady.

Zbiór jęczmienia metodą krośnieńską. U zbóż rozróżniamy trojaką dojrzałość: mleczną, żółtą i przejrzałość. Terminy te są aż nazbyt znane, aby je bliżej objaśniać.

Ze zbiorem jęczmienia nie spieszymy się zbytnio, dlatego kosimy go, gdy już dobrze dojdzie, a więc zbliży się do przejrzałości. Nie trzeba jednak przeholować z zbyt długiem czekaniem, boby się dużo namarnowało przez pokruszenie kłosów.

W małych gospodarstwach żną zazwyczaj sierpem lub koszą na grabki, rzadziej kosą z kabłąkiem lub gładką. Zbiór jęczmienia ozimego przypada z końcem czerwca albo z początkiem lipca, jarego na lipiec i sierpień.

Po skoszeniu pozostawia się jęczmień przez kilka dni (5—8 lub dłużej, zależnie od stanu pogody) na »garściach» (pomieci, pokosach), w razie zmiennej pogody przewraca się, następnie wiąże w snopy i albo zwozi do stodół, albo ustawia w podstawki (lalki) po 6—10 snopów, lub w mędle, kopki itd.

Zwilżony jęczmień może w stodole łatwo odwilgnąć i zaparzyć się, przez co przybiera barwę ciemniejszą i zatęchnia, tracąc dużo na wartości. Najłatwiej stać się to może z jęczmieniem, w który wsialiśmy konicz jako śródplon. Temu zapobiega krośnieński sposób. Polega on na tem, że jęczmień wysuszony na pomieci nie wiążemy w snopy, lecz składamy go w »kopki» duże, gdzie się wygrzeje i wyparuje nadmiar wilgoci łatwiej, niżby to stać się mogło w stodole. Z kopek albo wprost młócimy na polu, lub zwozimy na wozach drabiniastych, wyścielonych płachtami.

Wymiary kopek zależą od ilości mającego się sprzątnąć jęczmienia i od jakości robotnika, gdyż przy pomocy niedorostków nie da się ułożyć dużej kopki.

Kopki mają kształt stożków. Kopi się jęczmień, składając na ziemi w koło kłosiem do środka. Robotnik staczuje, tj. zbiera w kupkę z pomieci, a następnie rękami, grabkami lub widłami układa w kopkę, zakapiając podobnie jak siano. W kopce dobrze założonej i dokładnie utaraszonej jęczmień się nie zaparzy, nawet mimo dłuższego leżenia. Ma się rozumieć, że w razie dłuższego przechowania w polu należałoby okryć kopki chochołami ze słomy.

Do młocki w małych gospodarstwach tak jęczmienia jak i innych roślin nadają się doskonale młocarnie dźwigniowe, poruszane dwoma dźwigniami. Na takiej machinie dwóch chłopaków łatwiej młóci, niż na kołowej dwóch silnych chłopów.

F. Dąbrowski.

Kiedy zaczynać żąć żyto w r. b.? Wiadomo oddawna, że sprzęt żyta należy wykonywać w tak zwanym stanie świdnym, t. j. wtenczas, gdy ziarno jeszcze niezupełnie stwardniało i da się w palcach giąć, jak wosk. Gospodarze postępowi trzymali się wogóle tej zasady, a odnosili stąd tę korzyść, że nie mieli żadnej straty z powodu obsypywania się ziarna, przytem z ziarna tak zebranego była mąka bardzo pożywna, a chleb z niej wypiekany smaczny i zdrowy; wreszcie i słoma ze zboża w tym stanie zebranego jest pożywniejszą i smaczniejszą karmą dla zwierząt domowych.

Tej zasady trzymano się przed wojną, t. j. gdy nie odczuwano jeszcze takiego braku rąk roboczych, jak dzisiaj.

W obecnym czasie, z powodu braku robotnika, sprzęt żyta może się wogóle przeciągnąć nieco dłużej, jak zwykle, a skutkiem tego nastąpić obsypywanie się ziarnia, do czego pod żadnym warunkiem dopuścić nie należy. Ażeby uniknąć tej straty, pewien gospodarz niemiecki radzi w *Deutsch Landw. Presse*, ażeby żniwo żyta zaczynać wcześniej, jak zwykle, t. j. nie czekać aż ziarno stwardnieje o tyle, że się da uginać pod naciskiem paznogcia, lecz zaczynać sprzęt w chwili, gdy mleczko w ziarnie już zgęstniało, a słoma jeszcze jest zielonkawa.

W tym stanie zżęte żyto należy wiązać w małe snopki, ustawiać po 10 tak, ażeby się wzajemnie podpierały, a kuczki (lalki) w górnej części przewiązywać powrósłem, ażeby mocniej stały. Żyto tak złożone dojrzeje wkrótce wcale dobrze chociaż ziarno będzie może trochę szczuplejsze, ale za to z drugiej części pola i z ostatniej nie uroni się z powodu obsypywania się ani jednego ziarnka. Rozumie się, że ziarna z tego okresu zbioru nie należy używać na nasienie, ale do tego celu użyć ziarna zupełnie dojrzałego.

Jak już wyżej powiedziano, tego sposobu sprzętu trzymać się należy, gdy niema dostatecznej ilości robotnika do żniw. Gdzie

niema żniwiarki do sprzętu zboża, tam bezwarunkowo należałoby sprzęt żyta wykonywać kosą, co znacznie przyspieszy robotę żniwną. — Wysokie żyto kosić na ścianę, nizkie zaś poprostu na pokos. *S. W.*

Kucie koni niespokojnych. Wedle doświadczeń zaobserwowanych w praktyce, zaleca się podsuwać uszy konia pod czołowy rzemień uździenicy, przyciskając go dość silnie, co zupełnie wystarcza do uspokojenia konia przy czynności kucia. *

Szerokość stanowiska dla koni. Na jednem z zebrań rolników niemieckich omawiano sprawę powyższą, przyczem obecni przyszli do przekonania, że przy użyciu zwykłych drążków do przedziałów, stanowisko może być ograniczone do szerokosci 1·5 metra, natomiast w razie oddzielenia poszczególnych stanowisk ściankami, oszalowanemi deskami, winno mieć najmniej 1·8 m. Budując zatem nową stajnię należy odrazu przyjąć owe szersze rozmiary, zwłaszcza, że niejednokrotnie może się okazać następnie potrzeba szalowania ścianek. *

Zabezpieczenie słupów wkopanych w ziemię przed gniciem. Przy wszelkich budowlach, zwłaszcza zaś przy grodzeniu pastwisk i t. p. ważną jest rzeczą zabezpieczyć wkopywane słupy przed zbyt prędkiem zgniciem. W tym celu należy przedewszystkiem wybierać słupy możliwie wyschnięte, takie bowiem po zwykłem osmaleniu w ogniu zupełnie dobrze się konserwują. Konserwacyę tę wzmaga się, jeśli je przed wkopaniem zanurzymy w gorącej smole kamiennej, poczem zaś włożymy do piasku, wtedy bowiem tworzy się na drewnie rodzaj twardej skorupy, opierającej się trwale wpływom wilgoci. Gorzej jest ze słupami świeżymi. Te konserwują się najlepiej po zamoczeniu w roztworze siarkanu miedziowego, który jednak obecnie — jak wiadomo — jest zajęty. O ileby zatem nie można było dostać tego artykułu, najlepiej poczekać, póki materyał drewniany nie wyschnie dostatecznie, względnie wogóle zawczasu zaopatrzyć się w materyał zupełnie suchy. *

Cholera u drobiu. Weterynarz dr. S t u r m z Witkowa podaje w *Gospodyni Wiejskiej* poniższe uwagi w tej sprawie:

Do chorób, które w ostatnich latach nawiedzały nasz dziś tak drogi inwentarz domowy, należy w pierwszym rzędzie cholera drobiu. Zaraza ta w niektórych gospodarstwach wyniszczyła drób doszczętnie i po części pojawiała się tuż u sąsiada i tam także czyniła spustoszenie. Czasem się tylko zdarzało, że z pośród wszystkiego drobiu padło kilka sztuk i na tem koniec.

Cholera drobiu pojawia się przedewszystkiem u kur, potem u gęsi i kaczek. Zdarza się często, że sztuka nagle pada, u której poprzednio nic chorobliwego nie zauważono i która przed chwilą wesoło biegała. Przy szerzeniu się zarazy zauważyć można, że pojedyncze sztuki słabną i taczają się, pierze na nich jeży się i zagrzebują się w słomę. Nie przyjmują pokarmu. Zarażony drób okazuje senność albo zamęt w głowie, względnie drgawkę, kał wydaje cuchnący, czekoladowego koloru. Przy tej zarazie pada do 100 procent z całego drobiu, najdotkliwiej jednakże chorują kury.

Często także da się stwierdzić, że w tym samym czasie, albo krótko potem, trzymane w zagrodzie lub w pobliżu króliki zdechają — zdarza się to dlatego, że symptomy cholery drobiu i choroby królików są te same.

Przy drobiu, który padł na cholerę, zauważyć można, prócz poszczególnych zmian na kiszkach i płucach, głównie na sercu nadzwyczajną zmianę, która podpadnie każdemu. Otóż na sercu widzi się czerwono-czarne kropki albo plamy, tak, że wygląda ono jakby popryskane atramentem. Jest to najlepsza oznaka cholery.

Ponieważ cholera drobiu należy do zaraz, które koniecznie zgłaszać trzeba, dlatego właściciel drobiu, gdy tylko zauważy u drobiu swego powyższe objawy, jest obowiązany do zgłoszenia choroby. Leży to także w jego własnym interesie, aby, gdy coś podejrzanego spostrzeże u swego drobiu, poradzić się weterynarza, a niejenokrotnie zapobiedz może wielkim stratom i dalszemu szerzeniu się zarazy.

Z pomiędzy wielu środków, które szczególniej zapobiegały osłabieniu serca i chorobie kiszkowej u drobiu, zaleca się szczepienie ochronne. Skutki szczepienia są niekoniecznie pewne, ale przy podwyższonej dozie rzadziej w każdym razie zdarzają się wypadki zarazy. Dlatego zaleca się wszystkiemu jeszcze zdrowemu albo podejrzanemu drobiowi zastosować ochronne szczepienie, aby przynajmniej w ten sposób zapobiedz zarazie. Zdarzało się często, że po zaszczepieniu żadna już więcej sztuka nie padła, podczas gdy sztuki, dla których limfy zabrakło, uległy zarazie.

Szczepienie ochrania drób często tylko 3—4 tygodni. Gdyby po upływie tego czasu miała cholera na nowo wybuchnąć, co jednakże rzadko się zdarza, należałoby bez wahania podjąć drugie szczepienie, gdyż najlepiej wiemy, jak się drób w obecnych czasach opłaca.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

„Najnowsze ulgi w dziedzinie podatków bezpośrednich i opłat (t. zw. należytości)", zestawił systematycznie i objaśnił dr. J e r z y M i c h a l s k i, dyrektor Banku krajowego. Lwów 1917. Nakładem Komitetu Rad powiatowych. Z drukarni i litografii Piller-Neumanna. Str. 40.

Broszura ta zawiera dla każdego kontrybuenta cenne uwagi i pouczenia, czy i jakie przysługują mu ulgi nietylko w dziale bezpośrednich podatków, lecz także należytości, a w szczególności, w jakich wypadkach może obecnie żądać odpisu wszystkich zaległości z obu powyższych tytułów, przyczem z góry należy zwrócić uwagę, że możliwość tych odpisów jest obecnie w szerokim zakresie przewidziana, jednakowoż tak wspomniane ulgi, jako też odpisy nastąpić mogą tylko za staraniem stron, a nie z urzędu, tak, że leży w interesie każdego kontrybuenta zapoznać się dokładnie z dotyczącemi przepisami, i jeżeli po temu zachodzą warunki, starać się w terminach do tego zakreślonych o przyznanie sobie tych ulg, względnie odpisów. Jeżeli się zważy, że wspomniane ulgi i odpisy przy umiejętnem wyzyskaniu dotyczących przepisów prawnych mogą naszej ludności, zwłaszcza posiadaczom miejskiej lub wiejskiej nieruchomości, przynieść rocznie około 5 do 6 milionów, okaże się, jak wspomniana broszura jako źródło informacyjne jest cenna i pożyteczna.

Interesowane osoby mogą broszurę dr. Jerzego Michalskiego nabyć w Komitecie Rad powiatowych (Lwów, ul. Kościuszki 9) za złożeniem 1 K.

Wiadomości bieżące.

Nowi członkowie Sekcyi leśnej Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego. Komitet uchwałą z dnia 30. czerwca 1917 zamianował członkami Sekcyi leśnej następujących pp.: ordynata Alfreda hr. Potockiego, Józefa hr. Potockiego, Kazimierza ks. Czartoryskiego, Feliksa Gniewosza i prof. Michała Janeczkę. *

Z Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych. Pod przewodnictwem JE. Witołda ks. Czartoryskiego obradował Centralny Wydział Towarzystw rolniczych w sali Towarzystwa rolniczego krakowskiego dnia 5. bm.

Przewodniczący poddał pod obrady uchwałę Komisyi wykonawczej z dnia 15. z. m. w sprawie Komend rejonowych, która wyrażając rzeczowo opinię ze stanowiska rolniczego, pod jakimi warunkami komendy rejonowe mogłyby z istotnym pożytkiem dla rolnictwa być na czas wojny włączone w organizm c. k władz administracyjnych, czyni jednak sprawę zależną od politycznego stanowiska Koła Polskiego.

Po dyskusyi, w której przemawiali pp.: Średniawski, Zaremba Cielecki, Stan. Konopka, dr. Al. Raczyński, Al. Dąmbski, Witos, ks. Siara, hr. Scipio, dr. Lisowiecki, dr. Nowak, Z. hr. Tarnowski, polecono Prezydyum porozumieć się w tej sprawie z Komisyą gospodarczą Koła Polskiego i zwrócić się w tym celu do Koła Polskiego o zwołanie wspólnej konferencyi na najbliższy poniedziałek.

W sprawie obrotu bydłem przyjęto do wiadomości wyniki starań podjętych przez Prezydyum Centralnego Wydziału, a popartych przez c. k. Namiestnictwo, skutkiem których do września br. Galicya została zwolniona od dostarczania kontyngentu bydła rzeźnego na potrzeby armii w polu. Czyni to 14.000 sztuk miesięcznie i, w połączeniu z ulepszeniem samej organizacyi wy-

kupna, stanowi znaczną ulgę dla hodowli krajowej. Dla zbadania zarzutów, podniesionych przeciw Gal. Spółce dla zbytu bydła, uchwalono w myśl żądania, wyrażonego przez tę Spółkę, wezwać głównych udziałowców Spółki: c. k. Gal. Towarzystwo Gospodarskie, c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie i Towarzystwo Kółek rolniczych, aby wydelegowały po dwóch członków do komisyi, którąby zbadała, czy podnoszone zarzuty są słuszne.

Ze względu na poczynione przez dwa lata spostrzeżenia nad funkcyonowaniem gal. Filii Wojennego Zakładu obrotu zbożem ponowił Centralny Wydział żądania:

1) powierzenia kierownictwa Zakładu dyrekcyi, złożonej z osób znających należycie stosunki kraju i potrzeby produkcyi;

2) ustanowienia Rady przybocznej dla galicyjskiej Filii Zakładu, powołanej w połowie z konsumentów, a w połowie z producentów, o ile bezzwłocznie nie zajmie się sprawami wykupna zboża Rada przyboczna przy krajowym Urzędzie gospodarczym;

3) ustanowienia przy c. k Namiestnictwie fachowego kontrolora komisyonerów dla zakupna zboża i ziemniaków w osobie, którąby miała zaufanie producentów;

4) powierzenie wykupna zboża, jak i innych ziemiopłodów, wyłącznie organizacyom rolniczym we wszystkich powiatach, w których o to będą się ubiegać.

Hr. Scipio zwraca uwagę, że wbrew wyraźnym postanowieniom rozporządzenia ministeryalnego zamianowała Intendantura przemyska w kilku powiatach osoby prywatne komisyonerami do wykupna paszy, chociaż w tych powiatach kompetują o komisyonerstwo organizacye rolnicze. Uchwalono wnieść protest przeciw temu samowolnemu postąpieniu.

Pp. dr. Lisowiecki i Witos przedstawili groźne niebezpieczeństwo dla ludności wiejskiej i dla produkcyi rolniczej wskutek zupełnego braku paliwa. Uchwalono przedstawić te stosunki c. k. rządowi, celem poparcia starań Koła Polskiego o węgiel dla kraju.

W myśl żądań memoryału Komitetu ewakuowanych ziemian, uchwalono współdziałać w przedsięwziętej przez ten Komitet regestracyi indywidualnej szkód wojennych. Plan akcyi zostanie ustalony w porozumieniu z Wydziałem krajowym, na podstawie szczegółowych wniosków przez Komitet ewakuowanych ziemian przedłożyć się mających.

Na wniosek prezesa Artura Zaremby-Cieleckiego polecono Prezydyum poczynienie najenergiczniejszych kroków w c. k. Namiestnictwie i Komisyi gospodarczej Koła Polskiego celem uchronienia zbiorów zboża od zmarnowania, tudzież nasion różnych odmian zbóż od pomieszania, co musiałoby nastąpić, gdyby omłoty były nieracyonalnie przeprowadzone.

Prezes dr. Tadeusz Pilat podał do wiadomości ponowne podjęcie czynności przez krajową Komisyę dla świadczeń wojennych w warunkach uzasadniających nadzieję szybkiego toku spraw, co z zadowoleniem przyjęto do wiadomości.

Zbiór siana „za część“. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 19. czerwca 1917 r., L. 6302/IV., został rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 29. maja 1917 r., Dz. pp. Nr 243, cały zbiór siana i słomy z roku 1917 zajęty na rzecz państwa, a dyspozycya niemi oddana do wyłącznego zarządu kraj. Centrali pasz, Oddziału dla siana i słomy.

Ponieważ jednak w Galicyi wyrobił się zwyczaj, że właściciele większych obszarów łąk oddają włościanom swe łąki do skoszenia nie za zapłatę gotówką, tylko za oddaniem im pewnej ilości siana *in natura* (zbiór za część), i ponieważ zwyczaj ten z wzrastającym brakiem sił roboczych coraz bardziej się rozpowszechnia, zwróciło c. k. Namiestnictwo reskryptem z 28. czerwca b. r., L. 10.073 D uwagę c. k. Starostwom, że ten system zbioru zasadniczo się nie sprzeciwia przepisom cytowanego rozporządzenia ministeryalnego, gdyż po myśli § 2. lit. d) gospodarze rolni mogą niezależnie od zajęcia całego zbioru na rzecz państwa siano i słomę własnej produkcyi w ilości do 5 centnarów metrycznych dziennie pozbywać innym gospodarzom rolnym w gminie, w obrębie której siano i słomę wyprodukowano, a to za zgłoszeniem u naczelnika gminy.

Zwraca się zatem uwagę stron interesowanych, a także odnośnych organów wykonawczych, że wśród zachodzących warunków cytowanego przepisu ustawy, zbiór siana może się i nadal odbywać według zwyczaju »za część«. Kontrola jednak jest konieczna i dlatego naczelnicy gmin mają skrupulatnie czuwać nad tem, aby ilości siana w ten sposób oddane włościanom były rzeczywiście zgłoszone, a wszelkie nadużycia będą bezzwłocznie podawane do wiadomości władz politycznych I. instancyi.

Zauważa się również, że ulga ustawowa nie może się żadną miarą odnosić do wojskowych partyi roboczych, pomagających przy zbiorze siana, że zatem siano, względnie słoma, przez oddziały wojskowe zebrane, nie mogą bez pośrednictwa krajowej Centrali pasz, Oddziału dla siana i słomy, względnie jej komisyonerów być oddane wojsku, ani też zapłata dla tych oddziałów nie może nastąpić przez oddanie części zebranych sian *in natura*, lecz że zebrane przez oddziały wojskowe siano i słoma muszą pozostać w zachowaniu właściciela gruntu aż do dalszej dyspozycyi Centrali pasz, a wojsku należy się jedynie zapłata w gotówce.

Posady rolnicze w Rumunii. Zarząd wojskowy w Rumunii zwrócił się do Komitetu c. k. Gal. Tow. Gosp. z prośbą o podanie kandydatów, należycie ukwalifikowanych w zawodzie rolniczym, niezdolnych do służby wojskowej na froncie, w celu zarządzania większymi ponad 500 ha majątkami ziemskimi w Rumunii. Kandydaci, reflektujący na takie posady, zechcą się zgłosić do Sekretaryatu Komitetu c. k. Gal. Tow. Gosp. we Lwowie, podając wszelkie potrzebne szczegóły, zarazem nadmieniając, czy władają językiem rumuńskim, który wprawdzie nie jest potrzebny, ale pożyteczny.

*

Ceny oryentacyjne za ziemniaki. C. k. Centralna Komisya badania cen oznaczyła dla producentów jako ceny oryentacyjne za ziemniaki, począwszy od 16. lipca b. r.: za rogalki 60 koron, za inne odmiany 30 koron, wszystko za 1 q zdrowych, suchych odpowiednio i nieskiełkowanych bulw. Tem samem poprzednio oznaczona cena oryentacyjna na 46 koron staje się nieważna.

*

Podania do Centrali wolne od stempla. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 26. maja 1917, L. 17.141, przyznało uwolnienie od należytości stemplowych i bezpośrednich podaniom i dokumentom, wpisom hipotecznym i legalizacyom, które w akcyi niesienia pomocy osobom poszkodowanym przez wojnę w drodze udzielenia zapomóg finansowych, subwencyi i pożyczek, potrzebne są celem uzasadnienia lub rozwikłania stosunków prawnych między c. k. Namiestnictwem, Centralą krajową dla gospodarczej odbudowy, z jednej strony, a poszkodowanymi z drugiej strony.

Odtąd zatem nie będą podlegać należytości:

1. Podania do Centrali o zapomogi finansowe, subwencye lub pożyczki;

2. kwity poszkodowanych na wypłacone im przez Centrale zapomogi finansowe lub pożyczki (także kwity podpisywane przy wypłacie w drodze pocztowej kasy oszczędności);

3. deklaracye, od których przedłożenia zależy wypłata subwencyi, a któremi dotyczące osoby oświadczają, że otrzymanej kwoty użyją wyłącznie na cele wskazane im przez Centralę;

4. skrypty dłużne;

5. podania sądowe o hipoteczny wpis prawa zastawu dla pożyczki;

6. hipoteczne wpisy prawa zastawu;

7. legalizacye podpisów na wyżej wymienionych dokumentach.

Równocześnie upoważniło c. k. Ministerstwo skarbu władze skarbowe, aby zarządziły zwrot tych kwot, które dotąd zostały zapłacone tytułem należytości stemplowych i bezpośrednich od dokumentów, pism i czynności urzędowych wyżej wymienionych.

Zwrot nastąpi na prośbę stron, wniesioną do miejscowej właściwej władzy skarbowej, prawnej instancyi (dyrekcya okręgu skarbowego, urząd wymiaru należytości), najpóźniej w ciągu trzech lat od chwili zapłacenia należytości w tej kwocie, w jakiej należytość uiszczono i niezależnie od tego, czy zapłata nastąpiła przez nalepienie marek stemplowych, czy w drodze potrącenia przy wypłacie, czy wskutek wezwania płatniczego władzy skarbowej, choćby ono już było prawomocnem.

O ile idzie o należytości potrącone przy wypłacie w drodze pocztowej kasy oszczędności, należy do podania dołączyć wyciąg z księgi pocztowej kasy oszczędności, z któregoby stwierdzić się dało, że kwota, od której należytość potrącono, miała charakter subwencyi, zapomogi, lub pożyczki należącej do akcyi odbudowy kraju.

Z Akademii weterynaryi we Lwowie. Na dwulecie szkolne 1917/18 i 1918/19 wybrało grono profesorów rektorem

profesora zwyczajnego anatomii opisowej, dr. Włodzimierza Kulczyckiego.

Rada rolnicza. Dziennik rozporządzeń ogłasza rozporządzenie o utworzeniu Rady rolniczej dla generalnej gubernii w Lublinie. Ma się ona składać z 23 członków, między tymi z przedstawicieli pięciu wielkich miast obszaru okupacyjnego austro-węgierskiego, jako też znaczniejszych związków gospodarskich i innych stowarzyszeń. Generalne gubernatorstwo wysyła do Rady rolniczej dwóch komisarzy rządowych.

Nowa placówka przemysłu rolniczego. Otrzymujemy następujący komunikat: Z inicyatywy wojennej Centrali handlowej powołany został do życia nowy zakład przemysłowo-rolniczy, mianowicie »Parowe suszarnie jarzyn i owoców w Tenczynku« z siedzibą w Krakowie. Celem tego przedsiębiorstwa jest konserwowanie jarzyn i owoców, ich fabryczna przeróbka na różnego rodzaju marmolady, konserwy i wogóle popieranie produkcyi, jak też kultury owoców i jarzyn w naszym kraju. Tem samem stało się zadość piekącej u nas potrzebie gospodarczej, gdzie ogrodnictwo i warzywnictwo znajdują się na nizkim stopniu rozwoju, kraj zaś przy wielkim eksporcie wydaje znaczne sumy na liche zagraniczne fabrykaty jarzyn suszonych, marmolad i soków owocowych

Jako wspólnicy »Parowych suszarni« w Tenczynku przystąpili, prócz wojennej Centrali handl., Związek ekonomiczny Kółek roln. w Krakowie, browar akcyjny w Tenczynku, oraz p. Stanisław Rudrof. Każdy ze wspólników uiścił po kor. 100.000 — razem kor. 400.000, która to suma stanowi kapitał zakładowy nowego przedsiębiorstwa.

Na onegdaj odbytem zebraniu konstytuującem obrano Radę nadzorczą, w skład której weszli: jako przewodniczący: Kazimierz ks. Lubomirski, prezes Rady zawiadowczej browaru akcyjnego w Tenczynku; jako jego zastępca: dr. Tadeusz Bednarski, dyrektor wojennej Centrali handl. w Krakowie; jako członkowie: Jan Szczepański, dyrektor Związku ekonomicznego Kółek rolniczych. Dalsze miejsca są zastrzeżone dla nowych wspólników. Zawiadowcą ustanowiono p. Stanisława Rudrofa, a zastępcami jego p. Gustawa Wolframa, dyrektora browaru akcyjnego w Tenczynku, p. Mieczysława Weadlanda, prokurzystę woj. Centr. handl. i p. Leona Szczawnickiego, prokurzystę Związku ekonomicznego Kółek rolniczych.

Budowa nowej fabryki w Tenczynku jest już w pełnym toku i w jesieni będzie całe przedsiębiorstwo puszczone w ruch. Techniczne urządzenia tej nowej placówki polskiego przemysłu rolniczego dorównują zupełnie tego rodzaju zakładom za granicą i zapewniają jej powodzenie, tem bardziej, że dla obecnej aprowizacyi kraju nowe przedsiębiorstwo ma wielkie znaczenie. Wojenna Centrala w krótkim czasie swojego istnienia finansuje już czwarte z rzędu przedsiębiorstwo.

Wojenna Centrala handlowa założyła fabrykę kiszonej kapusty »Jarosz« w Suchej, wzięła udział w utworzeniu fabryki nawozów sztucznych »Azot« w Borach, oraz w Galicyjskiej Spółce zbytu jaj i drobiu »Ovum«.

Wojenna Centrala handlowa zamierza w najbliższym czasie przystąpić do tworzenia nowych przemysłowych przedsiębiorstw krajowych.

Państwowa konferencya hodowców ryb. Z inicyatywy Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbyła się 16. u. m. konferencya hodowców ryb w Wiedniu, w lokalu c. k. austr. Tow. rybackiego. Przedmiotem obrad była przedewszystkiem sprawa zmiany ostatniego rozporządzenia ministeryalnego, regulującego obrót rybami (z 19/X. 1916, Dz. u. p. Nr 265). Rozporządzenie to już w chwili ogłoszenia go nie odpowiadało panującym wówczas stosunkom rybackim zarówno w produkcyi, jak i w handlu. W szczególności różnica między ceną maksymalną hurtowną i drobiazgową, przeznaczona na pokrycie kosztów transportu i pomieszczenie zarobku kupieckiego, była tak nizka (70 hal. za 1 kg), że z góry wykluczała możność uczciwego zachowania ceny maksymalnej drobiazgowej. W zupełnym rozdźwięku z rzeczywistością stały również ceny naznaczone na t. z. rybę białą (1 K i 1·60 K za 1 kg drobiazgowo), której nawet w czasie pokoju po tak nizkiej cenie w Krakowie nie sprzedawano. Wiele innych wadliwości i braków wreszcie sprawiło, że do rozporządzenia tego od samego początku się nie stosowano, a rząd zmuszony był odrazu poczynić ustępstwa w pojedynczych wypadkach bardziej rażących kontrastów.

Oprócz tego rozporządzenia, na porządku dziennym znalazły się inne ważne sprawy, jak: dostarczenie paszy dla ryb, sieci i materyałów na nie, oraz reklamowanie personalu rybackiego.

Główny referat w sprawie zmiany państwowej taryfy maksymalnej wygłosił sekretarz krakowskiego Towarzystwa rybackiego, dr. Edward Schechtel.

W sprawie tej przedłożyło Krajowe Towarzystwo rybackie już poprzednio memoryał z wnioskami naprzód Namiestnictwu, a następnie Ministerstwu rolnictwa i austr. Tow. rybackiemu. Na propozycyę ze strony krak. Tow. rybackiego odbyła sie też powyższa konferencya. Wzięło w niej udział, obok reprezentantów władz rządowych, Ministerstwa rolnictwa i Urzędu żywnościowego, około trzydziestu delegatów ze wszystkich krajów monarchii i to zarówno z kół hodowców, jak i kupieckich. Z galicyjskich hodowców obecnym był jedynie dyrektor dóbr zatorskich, W. Czupryński.

Z szeregu wniosków, postawionych w rezolucyi przez dr. Schechtla, przyjęto na razie tylko niektóre, a mianowicie: 1) Zgodnie ze stanowiskiem obecnych reprezentantów rządu wypowiedziano się zasadniczo i jednomyślnie za zmianą i uzupełnieniem rozporządzenia ministeryalnego. 2) Dalej, uchwalono żądać wydania zakazu sprzedaży ryb obsadowych dla konsumcyi z ustanowieniem minimalnej wagi sztuki, przy równoczesnem naznaczeniu cen maksymalnych przy sprzedaży dla celów hodowlanych. 3) Dotychczasową różnicę między ceną hurtowną a drobiazgową w kwocie 70 h postanowiono, jako niewystarczającą na pokrycie kosztów transportu, sprzedaży i zarobku sprzedających, podwyższyć do 2 K. Uchwały co do innych punktów rezolucyi postanowiono odroczyć do następnej konferencyi, a to z powodu, że prócz galic. Towarzystwa rybackiego żaden z innych krajów monarchii nie wystąpił z konkretnemi żądaniami, dlatego też nie załatwiono cen maksymalnych na karpie, liny, szczupaki i białe ryby.

W dyskusyi, która się wywiązała, reprezentanci rządu, biorąc asumpt ze stosunków targowych we Wiedniu, sprzeciwiali się podwyższeniu taryfy maksymalnej, stojąc na nieracyonalnem stanowisku, że cenę należy utrzymać nizką »dla dopomożenia biedniejszej ludności w zaopatrywaniu się w tanie mięso«. Jeżeli się jednak zważy, że eksport ryb do Niemiec i Węgier, gdzie ceny są znacznie wyższe, nie jest zamknięty — a równocześnie, że ryby sprowadzane z Węgier nie podlegają austr. taryfie maksymalnej, to łatwo przewidzieć, jaki będzie skutek tego filantropijnego stanowiska. Mianowicie austryackie ryby pojadą do Niemiec i do Węgier, a o ile stamtąd wrócą do Wiednia, to będą sprzedawane po cenie nieporównanie wyższej, bo ich już nie będzie obowiązywała austryacka taryfa maksymalna. Najprawdopodobniej jednak będzie tak, jak obecnie, t. z. że producenci sprzedadzą towar za granicą i dostaną mimo taryfy wyższą cenę, a biedna ludność będzie miała nizkie ceny, ale nie będzie miała ryb.

To twierdzenie nie jest wcale gołosłowne! Tak się miała rzecz np. z dziczyzną, z zającami styryjskimi. Aby »ulżyć« ludności wiedeńskiej, naznaczono nizką cenę maksymalną. Zające przestały na to napływać ze Styryi, natomiast zwiększył się zaraz dowóz zajęcy »węgierskich«, które sprzedawano na osobnych miejscach, ale po cenach znacznie wyższych, gdyż węgierskie i wogóle zagraniczne nie podlegają taryfie.

Powzięto podejrzenie, że zające styryjskie madyaryzują się, jadąc przez Węgry, lub w inny sposób wypróbowany, aby osiągnąć wyższa wartość. Zrobiono doświadczenie, znacząc zające styryjskie przez przycinanie uszu.

Dziwnym zbiegiem zaczęły się też zaraz pokazywać »węgierskie« zające identycznie poznaczone. Tam zaś, gdzie władze były w stanie przeprowadzić ścisłą kontrolę i nie pozwoliły na takie spekulacye, nie było dziczyzny. Celu więc zupełnie nie osiągnięto. Ludności nie zapewniono taniego mięsa lub ją zupełnie pozbawiono, producenci musieli zapłacić za te podróże towaru, jedyny zaś pewny rezultat był ten, że obłowili się zagraniczni handlarze. Czyż nie lepiej naznaczyć u siebie cenę odpowiadającą targowi, taką, któraby wywóz czyniła bezcelowym?

Mimo złego doświadczenia ze zwierzyną, rząd chce ponowić je z rybami.

Nizka taryfa »dla poratowania biednej ludności«, znów osobne miejsca sprzedaży dla ryb węgierskich i niemieckich!

Referenci spraw paszy dla ryb i sieci: doc. dr. Haempel i insp. ryb. Doljan, zdali sprawozdanie z rokowań z rządem nie-

mieckim o pozwolenie wywozu tych artykułów, które nie odniosły żadnego skutku. Sprawę wydatniejszego reklamowania personalu rybackiego w myśl wniosku referenta, sekretarza austr. Tow. rybackiego v. Egger-Möllwalda, postanowiono urgować w Ministerstwie.

Następną konferencyę, na której ma się definitywnie załatwić omówione kwestye, postanowiono odbyć we Wiedniu z końcem lipca. Galicya wystąpi prawdopodobnie z żądaniem osobnego traktowania, a to z powodu swych zupełnie odmiennych od reszty krajów stosunków rybackich.

W obronie przed głodem. Znany polski hodowca królików, p. Jerzy Kraskowski, wydał odezwę w sprawie wprowadzenia przymusu hodowania królików z zaleceniem natychmiastowego wprowadzenia tej hodowli tak na wsi, jak i w mieście; czytamy tam, jak następuje: „Dwa są powody, dla których należy energicznie zająć się rozpowszechnieniem hodowli królików, a mianowicie zdobycie w krótkim stosunkowo czasie większej ilości mięsa i skór, jak niemniej konsumenta na odpadki gospodarcze, karygodnie marnujące się w tak ciężkim czasie«.

»Przymus ma być na wsi bezwarunkowy, w mieście zaś wprowadzony tam, gdzie warunki lokalne na to pozwalają. Zasadą przymusu hodowli na wsi ma być jedna samica na ćwierć morga posiadanego gruntu i na każdą posiadaną chałupę, choćby bez własnego gruntu«.

Celem wprowadzenia tego przymusu w życie należy: 1. w każdym urzędzie gminnym spisać gospodarzy, już obecnie posiadających króliki — oznaczyć w tym spisie, ile i jakie są te króliki; 2. ogłosić włościanom w gminie, że odtąd, aż do odwołania, nie wolno jest samiczek króliczych ani zabijać, ani sprzedawać poza obręb własnej wsi, lecz je należy, po uzupełnieniu własnego kompletu (stosownie do tego, ile kto hodować zamierza), resztę odsprzedać sąsiadom z własnej wsi, po cenie umówionej, o ile można przystępnej; 3. samce królicze, o ile będą u kogo zbyteczne, mogą być sprzedawane, albo zabijane na mięso, w miarę potrzeby — przedtem jednak należy zorganizować hodowlę tak, aby we wsi na każde 10 hodowanych samic był jeden samiec — a póki to nie nastąpi, to ani sprzedawanie, ani zabijanie samców króliczych jest niedopuszczalne; 4. włościanie, nie mający królików teraz, winni się o nie postarać u większych dotychczasowych hodowców, albo na targach, aby zacząć hodować u siebie jak najprędzej. Termin na to wyznaczy dla każdego gospodarza naczelnik gminy, który wogóle za doprowadzenie do skutku i przestrzeganie niniejszego regulaminu przed władzą osobiście odpowiedzialnym będzie; 5. dalsze wskazówki w swoim czasie obowiązuje się ogłosić autor odezwy.

Wyzyskanie torfowisk. Przed kilkunastu dniami poruszył *Kuryer Codzienny Ilustrowany* nader aktualną w obecnych czasach sprawę wyzyskania racyonalnego bogatych pokładów torfowych, rozciągających się w okolicach Krakowa. Odbiło się to natychmiast echem na Radzie miasta i prezydyum wzięło sprawę tę pod ścisłą rozwagę. Wreszcie na jednem z posiedzeń komisyi aprowizacyjnych szef krajowego Urzędu gospodarczego w Krakowie, pułkownik hr. Lamezan, objawił żywe zainteresowanie torfem galicyjskim i wkrótce polecił wdrożyć badania. Okazało się, że jakościowo i ilościowo pokłady torfu pod Krakowem w Niepołomicach przechodzą wszelkie najśmielsze oczekiwania, jak również i w Dublanach. Mniej wartościowym okazał się natomiast torf pod Swoszowicami, w Piaskach i N. Targu, tak, że odstąpiono od myśli eksploatowania tych terenów. Ostatnie badania będą w przyszłym tygodniu ukończone, poczem proceder wydobywania, suszenia i przysposobiania torfu jako opału natychmiast się rozpocznie.

Uzyskany w ten sposób opał przeznaczony będzie dla ludności cywilnej i fabryk z kominami o dużym przeciągu.

Nadmienić należy, że ludność we wsiach posiadających torfowiska stale używa torfu do celów opałowych, a wyzyskanie torfowisk na cele rolnicze ma kolosalne znaczenie, szczególnie jako ściółka w oborach. Słoma bowiem nasyca się gnojówką tylko 14 razy w stosunku do swej wagi, zaś ściółka torfowa 40 razy, a ponadto chwyta gazy i amoniak i wiąże je, podnosząc wartość nawozu i usuwając woń niemiłą, udzielającą się nabiałowi. Starania zatem hr. Lamezana będą powitane z wielkiem zadowoleniem tak w sferach rolniczych, jak niemniej w miastach, cierpiących dotkliwie z powodu braku opału. Należy zająć się także fabrykacyą brykietów torfowych, nasyconych ropą na podpałkę, bo wyzyskanie tej gałęzi może stworzyć wielki przemysł wywozowy.

Żniwa w Czechach. Jak donoszą dzienniki czeskie, w tych dniach rozpoczęły się żniwa w Czechach. Zwłaszcza w dolinie Łaby prace koło żniw są już w pełnym toku. Wynik ich nie jest zadowalający; urodzaj jest gorszy niż mierny; żyta są przedwcześnie dojrzałe, wybielone przez słońce, ziarno wyschłe. We wszystkich tych okolicach Czech upalne susze tegoroczne dały się pod każdym względem we znaki. Zwłaszcza pola i łąki wzdłuż torów kolejowych ucierpiały znacznie, wysuszone trawy z największą łatwością zapalały się od iskier lokomotywy, w wielu miejscach zapaliły się także lasy.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom „Rolnika" zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 44. W Zarządzie dóbr w X... wyłoniła się kwestya: Jak się powinno liczyć oddawane do gorzelni rolniczej ziemniaki z folwarków, będących we własnej administracyi?

Dotychczas był tu zwyczaj, że kierownik gorzelni, wspólnie z zawiadowcą folwarku, który ziemniaki odstawiał, przeważali zawartość jednego lub więcej wozów z nadeszłego transportu, następnie stwierdzali przez próbne płukanie jednej lub więcej próbek po 50 kg procent obziemienia, i na tej podstawie obliczali obydwaj zgodnie ilość dostarczonych ziemniaków netto. Czasem do takich prób zjeżdżał dyrektor dóbr, jako nadkontrola. Obok próby na procent obziemienia, badany był ściśle procent skrobi w kilku próbkach, branych co czwarty lub piąty wóz z każdego transportu, a wynik wpisywany i przez kontrolę podpisywany był w osobnej książce, która stanowiła podstawę do obliczenia odebranych ziemniaków i sumy kg skrobi, a tem samem i wydatków spirytusu z niej w ciągu całej kampanii. — Odebranie ziemniaków gorzelnia folwarkom kwitowała, a rejestra folwarczne z gorzelnianym zgadzać się musiały!

Zasada tak prowadzonej kontroli wydaje się być przestarzałą. Większość jest tu zdania, że wynik będzie pewniejszy, jeżeli gorzelnia będzie zapisywała i sprawdzała sama bez interwencyi odebraną ilość, każdy zaś folwark odpisze na gorzelnię tyle, ile u siebie przy zabieraniu na wozy naważyć kazał.

Różnica stąd wynikła obciąży częścią gorzelnię, częścią folwark, co pozostaje do uznania głównego zarządu dóbr w ciągu, lub po ukończeniu kampanii.

Jakkolwiek sprawa ta — wobec małej ilości gorzelń sposobiących się do ruchu na najbliższą kampanię — zdaje się być mało aktualną, to jednakże nie brak jest światłych i doświadczonych P. T. Administratorów majątków z gorzelniami, którzy na powyższe pytanie, celem ustalenia zasady, odpowiedzieć raczą, o co usilnie proszę. *K. B.*

Pytanie 45. Proszę o informacyę, kiedy należy zbierać pokrzywę na przędziwo: czy przed, czy po zakwitnieniu, ewentualnie aż nasienie zrodzi? Kiedy i jak długo moczyć itd.? Tamtego roku wysłano od nas kilka wagonów na polecenie Starostwa do fabryk zakrajowych bezpłatnie. Czy musi się tak dostarczać? Czy te fabryki za darmo potem wyrabiają dla państwa płótna? *J. K.*

Odpowiedź 2-ga na pytanie 38, które brzmiało: »Proszę o podanie praktycznego sposobu suszenia mięsa ew. padliny w celu zużytkowania później na karmę dla drobiu«.

Suszenie mięsa na wielką skalę wykonuje się w odpowiednich na ten cel urządzanych suszarniach. Gdy chodzi o wysuszenie mniejszej ilości odpadków mięsnych, lub padliny, wogóle mięsa niepewnej jakości, to suszenie w szabaśnikach, jak to proponuje p. Albinowska, nie jest bezpieczne. Natomiast stoi nam zawsze do dyspozycyi komin, względnie wędzarnia, gdzie możemy to suszenie z łatwością wy-

konać. W tym wypadku trzeba suszyć ciepłemi gazami, zatem płaty mięsne powiesić o tyle nizko, by płynące gazy miały co najmniej 60°C. Wysuszenie idzie wówczas bardzo łatwo, a równocześnie następuje odkażenie mięsa działaniem antyseptycznem gazów spalenia, co ze względu na użycie, jak wspomniano, i padliny, jest koniecznie potrzebne. Mięso zawieszone w kominie można pozostawić dowolnie długo, a zupełnie wysuszone brać w miarę potrzeby. Korzystnie jest mięso przed użyciem dobrze (ew. wodą bieżącą) przepłukać, by tym sposobem usunąć nadmiar antyseptyka, poczem, o ile chodzi o sproszkowanie, dosuszyć w kuchni. *T. Chrząszcz.*

Odpowiedź 2-ga na pytanie 40, które brzmiało: »Proszę o podanie firmy wyrabiającej suszarki do owoców, średniej wielkości, do przerabiania dziennego 1—2 q«.

Fabryk zajmujących się budową suszarń mamy obecnie bardzo wiele. Nie wszystkie jednak wyroby odpowiadają swemu przeznaczeniu. Dobra suszarnia powinna suszyć tanio, zatem przy małem zużyciu paliwa, a dawać produkt równomiernie i dobrze wysuszony. Z firm zasługujących w tym kierunku na polecenie wymieniamy: G. Haas w Lennep, Rh., W. Vollbach w Worringen b/Köl., Internationale Gesellschaft f. Trockenanlagen w Stuttgartenie, Phönixwerke w Meerane i/S., B. Schilde w Hersfeldzie.

W Galicyi jedynie Związek Handlowy Agronomów we Lwowie, plac Smolki 4, zajmuje się suszarnictwem, o ile nam wiadomo na większą skalę, i posiada w tym kierunku nawiązane stosunki tak dalece, że za ich pośrednictwem można otrzymać zamówienie szybciej i niejednokrotnie znacznie taniej.

T. Chrząszcz.

Odpowiedź na pytanie 43, które brzmiało: »Czy można żelazne beczki ze spirytusu użyć do przechowania benzyny? Mówią, że benzyna wyklucza następne użycie beczek do spirytusu«.

Beczki żelazne na spirytus można bez obawy użyć do przewożenia i przechowywania benzyny. Jeżeli benzyna była czystą, to po wypróżnieniu proste przewietrzenie beczki usuwa z niej wszelki aromat. Przy benzynach zanieczyszczonych, zatem często o przykrym zapachu, można po dobrem przewietrzeniu, o ile zapach nie zniknie, wypalić ją przez wrzucenie do beczki zapaloną szczyptę smolną. W ostatnim wypadku można to robić po przekonaniu się, że w beczce nie pozostała ani kropla benzyny, gdyż w przeciwnym razie narażamy się na gwałtowne zapalenie się par benzyny, połączone z wybuchem. Łagodnym środkiem jest miałki węgiel drzewny, który pozostawia się w beczce tak długo, dopóki nie zniknie przykry aromat. Wreszcie skutecznem jest wypalanie siarką i przepłukanie następnie beczki zimną wodą. *T. Chrząszcz.*

Wieści z prowincyi.

Stan rolnictwa w powiecie rudeckim.

Ze sprawozdania p. Jana Zintla (b. inspektora hodowlanego okręgowego, a obecnego komisarza rolnictwa w powiecie rudeckim), przedłożonego Radzie Oddziału w Rudkach na posiedzeniu dnia 3. lipca b. r. wyjmujemy interesujące wiadomości, dotyczące rolnictwa w tym okręgu.

Hodowla. Obory zarodowe w Chłopach, Rumnie-Horożannie, Koniuszkach siem., Czernichowie. Krowy prawie wszystkie pozostały. Należy zaciągnąć do ewidencyi przychowek. Starać się o rozpłodniki dla tych obór. Wobec wysokich cen mleka w obecnym czasie i takich cen, jeśli nie wyższych, po wojnie, ludność może prędzej oceni doniosłość akcyi i chętniej da posłuch zasadom racyonalnej hodowli bydła mlecznego. Należałoby przeto ze strony Zakładu rolniczego w Rudkach odwiedzać obory co miesiąca i na miejscu dawać pouczenia i wskazówki, poczem urządzić pogadankę wspólną z hodowcami i hodowczyniami.

Spółki mleczarskie. Powiat rudecki posiada wiele dobrych łąk nad Dniestrem, Strwiążem, Wereszycą i Błozewką. Jako blizki Lwowa, Sambora i Borysławia ma wielkie widoki zbytu mleka i masła, a przez to pielęgnowania hodowli bydła nizinnego-mlecznego. Już obecnie Chłopy i Tuligłowy, jako większe gminy, posiadające po 400 krów mlecznych, nadają się do założenia mleczarni. Do tych gmin należałoby dostarczyć wirówki i maślnice.

Rozpłodniki. Po wszystkich gminach jest wiele buhajków rocznych, które są wykupywane przez wojsko i handlarzy bez wyboru, przez co najlepsze sztuki idą na rzeź. Zakład rudecki powinienby mieć w ewidencyi buhaje w gminach i przedstawiać komisyi doborowego i wyrosłego rozpłodnika. Obecnie używane są do rozpłodu byczki do roku najwyżej, co spowoduje skarlenie potomstwa.

Kozy. Wobec wysokich cen krów mlecznych, procent ludności wiejskiej, nie mogącej się zdobyć na zakupno krowy, podniósł się znacznie. Należy przeto zachęcić tę ludność do hodowli kóz, bo w przeciwnym razie gruźlica i po wsiach po wojnie nie prędko ustąpi. Możnaby w tym celu dla Zakładu kupić na razie 10 kóz i jednego capa, 7 kóz rozdać po najbliższych wsiach, capa i trzy kozy trzymać dla demonstracyi przy Zakładzie

Ogrodnictwo i sadownictwo. Obok najgłówniejszej gałęzi hodowli, sadownictwo i ogrodnictwo są podstawą, na których istnienie Zakładu pewnie oprzeć się może i dać owoce swej działalności. W r. 1914, gdy sprowadziłem około 2000 drzewek owocowych, ludność wiejska i mieszczanie rozchwytali je w ciągu jednej doby. Przy Zakładzie istniał ogród drzew karłowych około 20 sztuk, wysoko piennych 80 sztuk. W jesieni tego roku można sprowadzić nawet 3000 drzew owocowych: przy Zakładzie założyć na nowo sady i ogrody i demonstrować przytem racyonalne zakładanie sadów.

Każda rodzina na pamiątkę poległego na wojnie, lub na intencyę walczącego na froncie, zasadzi koło swej zagrody gruszę i jabłoń i będzie je otaczać pewnym pietyzmem. Na pamiątkę istniejącej wojny możnaby w każdej gminie założyć sad wzorowy. Wszędzie znajdzie się na to kawał gruntu, na którym nawet rozgrywały się ważne wypadki w czasie wojny. W tych czasach można prędzej trafić do uczucia ludu i korzystając z tej sposobności uczuciowej, zrobić coś dobrego, a zarazem i pożytecznego dla przyszłych pokoleń.

Przy Zakładzie samym możnaby urządzić krótkie — tygodniowe lub dwutygodniowe (jeśli nie kilkudniowe) — kursa sadownictwa, ogrodnictwa, produkcyi warzyw, suszenia warzyw, przetworów owocowych. Słuchacze rekrutowaliby się częściowo z inteligencyi miejscowej, mieszczan, a okolicznościowo i z włościan.

Nadto odczyty w dnie targowe z dziedziny ogrodnictwa, z natychmiastową demonstracyą sadzenia drzew i ich pielęgnowania, przyniosłyby korzyść.

Rolnictwo. Przy braku nawozów wobec depekoracyi konieczną jest propaganda racyonalnej produkcyi nawozu bydlęcego, konserwowania i obchodzenia się z nim. Na czasie jest też zakładanie wzorowych gnojowni.

Wobec zaś drożyzny koni i niemożności nabycia dobrego konia, należy ponowić propagandę użycia krów do zaprzęgu.

Walka z chwastami jest konieczną wobec niedostatecznej uprawy ziemi. Potrzebną jest broszura popularna o tępieniu perzu i ostu.

Konieczne zmiany ekonomiczno-społeczne na wsi po wojnie.

Wobec drożyzny ziemi i rozparcelowania do absurdu, konieczna jest komasacya, racyonalna parcelacya większych obszarów i tworzenie gospodarstw samoistnych.

Wieś po wojnie musi się koniecznie odrodzić. Ci, którzy na wojnie widzieli niejedno, gdy wrócą, będą skłonni do reform, więc przygotować dla nich teren. Każda wieś będzie miała wielu inwalidów, tych należy wykształcić. Oni będą prowadzić spółki mleczarskie, spółki drenowania gruntów, pielęgnować sady i pasieki

Zakładać będzie trzeba dla tych inwalidów po wsiach koszykarnie lub inne podobne gałęzie, dające zarobek tym, którzy pługiem lub kosą wskutek ułomności nie będą mogli władać.

Kurs dla inwalidów na dozorców drenarskich. Okoliczne majątki są drenowane. Zakład też drenowany. Majątek Nowosiółki gościnne, odległy o 3 km od Rudek, był w trakcie drenowania. Wiele pól drenowanych jest przerytych i przekopanych granatami. Fabryka drenów na miejscu. Nad Dniestrem, Strwiążem, Wereszycą czekają nas wielkie zadania osuszania. Wobec różnorodności gleb i okolic pagórkowatych i równinowych w powiecie jest wiele do drenowania, a na to potrzebny jest kurs dla inwalidów na dozorców drenarskich, który zorganizowaćby można przy Zakładzie.

Na zimę dla inwalidów szkoła koszykarstwa. Łoziny wszędzie poddostatkiem. Przed wojną była pracownia koszykarska przy Radzie powiatowej w Rudkach. Większa zaraz w sąsiednim powiecie, w Siekierczycach, wsi leżącej tylko o 5—6 km od Rudek, wojną zniszczona, więc przy Zakładzie może powstać szkoła koszykarstwa i zastąpić Siekierczyce. Po wojnie popyt na wyroby koszykarskie będzie bardzo wielki. Miejsca na to wszystko przy Zakładzie nawet za dużo.

Konieczni w miejscu: inspektor sadownictwa, hodowli, instruktor koszykarstwa, drenarstwa, nadto możnaby pomyśleć o utworzeniu przy Zakładzie warsztatu kołodziejskiego i wyrobu uli. Mieszkania dla nich wszystkich by się znalazły, gdyż możnaby na to użyć obok się znajdujące budynki mleczarni rudeckiej i Sokoła.

Nowa instytucya komend rejonowych może być przy niejednem pomocną (kołodziejstwo, koszykarstwo, kursa drenarskie).

Sam Zakład, szczególniej budynki gospodarskie, wymagają reperacyi. Całość trzeba przyprowadzić do znośuego wyglądu, obsadzić drzewami, częścią ogrodzić, budynki ozdobić roślinami.

Inwalidów wszędzie dużo. Czyby Rudki ze swym Zakładem rolniczym nie były najlepszem miejscem do kształcenia tychże? Niechby choć inwalidzi z powiatu rudeckiego i okolicznych okręgów znaleźli w Zakładzie schronienie, naukę, a potem chleb. Kwestya uczni Zakładu byłaby przez to ułatwiona i rozwiązana, bo po inwalidach i inni uczniowie prędzej się znajdą. Inwalidzi sami, poznawszy Zakład i jego błogie rezultaty, przyślą potem do niego swych synów, braci i znajomych.

Ziemia pod uprawę znajdzie się łatwo, a przez to i wyżywienie mieszkańców Zakładu możnaby przeprowadzić we wzorowym zarządzie własnym.

Rozmaitości.

Przypuszczalne dochody wzorowego gospodarstwa włościańskiego w Królestwie Polskiem. Pan Fr. D. Mieczyński, omawiając w warszawskiej *Gazecie Rolniczej* dezyderata w kwestyi urządzenia gospodarstw włościańskich w przyszłości, dochodzi do słusznego przekonania, że w celu należytego podniesienia i korzystnego na przyszłość ukształtowania produkcyi rolnej w mniejszych przedsiębiorstwach rolniczych, należałoby między innemi zakładać w każdej parafii przynajmniej jedno gospodarstwo włościańskie wzorowe, któreby mogło się stać przykładem do naśladowania dla innych gospodarzy. W tym celu projektuje zakładanie gospodarstw na 10 morgach, z których na założenie lucernika, ogródka owocowego i w nim warzywnego, dalej na zbiornik wody, drogi, miedze, rowy i wreszcie pod zabudowania gospodarcze przypadłoby około 2 morgi, reszta zaś t. j. 8 morgów, podzielona na 4 kawałki po 2 morgi, miała by służyć pod produkcyę rolną. Nawiasowo dodamy, że autor nie wspomina nic o pastwisku trwałem, przeznaczając tylko morg koniczyny białej na paśnik dla dwóch krów, podczas gdy gospodarstwo wzorowe powinno oprzeć letnie żywienie inwentarza bezwarunkowo na racyonalnie założonem i utrzymywanem pastwisku trwałem, nietylko ze względu na obniżenie kosztów produkcyi paszy, ale i mleka, mięsa, czy przychowku.

Autor w dalszym ciągu zastanawia się nad przypuszczalnymi dochodami w takiem gospodarstwie. Cyfry te są dla nas o tyle interesujące, że rzucają nam pewne światło na dochodowość tamtejszych mniejszych przedsiębiorstw rolniczych.

Jakkolwiek zatem są to cyfry przypuszczalne, to jednak — nie wątpiąc, że autor podał je na podstawie dokładnej znajomości stosunków rolniczych w gospodarstwach włościańskich Królestwa Polskiego, — podajemy je poniżej, w celu możliwości porównania z datami naszemi.

Przychody:

a) pół morga pszenicy na oborniku i nawozie pomocniczym dać może przeciętnie korcy 6, z tego 3 korce na siew, potrzeby rodziny i dla drobiu — zostanie korcy 3 po rb. 8	rb.	24
b) półtora morga żyta na oborniku korcy 18 z tego na siew i potrzeby rodziny korcy 10, zostanie na sprzedanie korcy 8 po rb. 6 . .	„	48
c) pół morga buraków na oborniku i nawozach pomocniczych dać może korcy 80 po rb. 1·20	„	96 [1])
d) półtora morga ziemniaków na pół oborniku da średnio korcy 120 — do sadzenia, na swoje potrzeby i dla inwentarza		
e) pół morga jęczmienia korcy 8, z tego na siew i na swoje potrzeby korcy 4, zostaje na sprzedanie korcy 4 po rb. 5	„	20
f) półtora morga owsa korcy 20 — na siew, dla konia i drobiu		
g) morg koniczyny czerwonej na zielono, dwa cięcia na zimową paszę (wapnować)		
h) morg koniczyny białej na paśnik letni dla dwóch krów		
i) dochód od jednej krowy, dochód od drugiej wyjdzie na swoją potrzebę	„	80
k) dochód za owoc z ogródka i jarzyny z warzywnika	„	60
l) dochód za trzy sztuki trzody chlewnej po trzy kwartały, sztuka po rb. 15	„	45
m) za kurczęta i jajka od 20 kur	„	20
n) zarobek koniem przy odstawie zboża z folwarków, buraków cukrowych do składów, w zimie do cukrowni, odstawa kamieni do szos i miast — rocznie	„	100
o) zarobek przy robotach dworskich, jako to: kopaniu okopowych w żniwa i przy młocarni z lokomobilą dla 2 członków rodziny, składającej się z 5 osób (sprawdzone)	„	120
p) za dwa cielaki po rb. 7·50	„	15
Razem . .	rb.	628

Tu nie wliczono dochodu z gęsi, z pszczół, z wyrobu płótna, kilimków, plecenia koszyków, mat, słomianek i t. p.

Rozchody.

Licząc, że rodzina włościańska składa się z 5 członków zdatnych do pracy, to przyjmując na każdą rocznie na ubranie, rozchody rodzinne i kościelne po rb. 50, uczyni	rb.	250
Na opał i światło	„	50
Kupno 4 garncy koniczyny i nasiona	„	10
Podatki i drobne rozchody	„	50
Melioracye	„	50
Za reproduktory, wypożyczanie maszyn i narzędzi rolniczych (młocarni, żniwiarki, wialni młynka, brony sprężynowej i t. p.)	„	25
Nawozy pomocnicze	„	16
Nieprzewidziane	„	25
Razem . .	rb.	476

Zatem dochód uczyni rb. 152.

Autor nie wlicza tu % od kapitału zakładowego i obrotowego, poszczególne pozycye wydają się nam wogóle wątpliwe. W każdym razie zestawienie to jest interesujące. *j.*

[1]) Autor chyba bierze w rachubę bardzo lichą glebę, posiana bowiem ilość jest stanowczo za nizka. (*Przyp. red.*).

Gospodarka bankruta. Pod tym tytułem pomieszcza znany ekonomista R. W. w *Głosie Narodu* następujące nader trafne i cenne uwagi:

Znajdujemy się w przededniu żniw, sięgamy po plony skąpe, bo wiele urodzajnych pól naszych spoczywało odłogiem. Jedni nie mieli ziara do siewu, innym w obróbce pól przeszkodził brak koni do orki i rąk do pracy, a razem wziąwszy nietylko nie mogliśmy w myśl haseł przetrwania powiększyć produkcyi, lecz raczej zmniejszyliśmy wydajność naszej gleby Inaczej stosunki ułożyły się w innych krajach monarchii, gdzie ugorowanie w tych ciężkich czasach uważanoby za samobójstwo, za grzech, który pomścić się musi, za gospodarkę bankruta, nie mającego już nic do stracenia. Przeżyliśmy bardzo ciężki rok, lecz i ten, co przyjdzie, nie może budzić wesołych horoskopów, więc dla usunięcia widma grożącego głodu w pierwszym rzędzie pamiętać należy o rychłem spokładaniu ścierni i ugorów, o rychłem wykonaniu obsiewów, aby zabezpieczyć przyszłe plony.

Czas więc największy, aby Koło Polskie już teraz postarało się, aby przy wykupnie zboża przez komisyonerów zarezerwowano potrzebne do obsiewów zapasy ozimych i jarych zbóż i wyłączono je z pod rekwizycyi. Zniszczone majątki ogołocone z inwentarzy muszą otrzymać pomoc dla obróbki, a za rozmyślne zaniedbanie zasiewów należy winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Czynniki nadzorcze i kontrolne, jak nie mniej wszelkiego rodzaju funkcyonaryusze, powołani do aparatu regulującego stosunki produkcyi i konsumcyi, powinni nietylko być rolnikami z zawodu, lecz także znać dokładnie stosunki krajowe i miejskie. Zarządzeniami swemi i pomocą współdziałać winni w akcyi podniesienia produkcyi rolnej, a nie przeszkadzać jej, jak to w wielu wypadkach miało miejsca. Wywieźć i ogołocić ze wszyskiego kraj jest bardzo łatwo, bo wprawy w rekwizycyach nie zabrakło, lecz brakuje jej niestety w pracach gospodarczych, zabezpieczających zbiory, aby po zaspokojeniu miejscowych potrzeb było co wywozić.

Sądzimy, że zetknięcie się reprezentantów ludności z władzami centralnemi w czasie sesyi parlamentarnej na nie jedno zło zwróci uwagę i wywoła sanacyę stosunków równie szkodliwych dla ludności, jak armii w polu i władz, które ponoszą odpowiedzialność za gospodarkę, wykonywaną pod ich dyktatem, według szablonów skleconych najczęściej przygodnie, sprzecznych z potrzebami, bezcelowych i wnoszących rozgoryczenie wśród rolników, którzy chcieli spełnić swój zawodowy, a zarazem obywatelski obowiązek.

Wyrób cukru w Europie. Wedle *Venkov'a* — cukrownicy Willet i Gray w Nowym Jorku opracowali nowe sprawozdanie produkcyi cukrowej, gdzie wyrób cukru buraczanego w Europie przedstawia się w następujących cyfrach:

	lata 1916—17 tonn	lata 1915—16 tonn
Niemcy	1,500.000	1,400.000
Austro-Węgry	945.000	1,011.000
Francya	245.000	135.899
Belgia	100.000	113.007
Holandya	210.000	242.735
Ogółem	3,000.000	2,903.149
Rosya	1,250,000	1,457.096
Inne państwa	564.000	707.515
Europa całkiem	4,814.000	5,077.760

Znamienna jest zniżka w produkcyi cukru w Niemczech i Rosyi. Jak wynika z zestawienia w tym roku, jak wskazują zesumowane pozycye pięciu państw, t. j. Niemiec, Austryi, Francyi, Belgii i Holandyi, spodziewać się należy przyrostu 96.851 tonn. Natomiast w całej produkcyi europejskiej z uwzględnieniem Rosyi i ubytku w jej produkcyi przedstawia się niedobór, wynoszący 263.760 tonn. Cyfry te podajemy za powyższym dziennikiem czeskim, organem agraryuszy, dobrze informowanym w kwestyach cukrownictwa.

Gorące lata. W starych kronikach znajdują się o gorących latach następujące dane: Rok 783 po Chrystusie: W Europie a mianowicie we Francyi był tak wielki upał, że prawie wszystkie źródła wyschły i tysiące ludzi oraz bydła zginęło z pragnienia. Rok 879: Żniwiarze, którzy ukazali się po południu na polach, padali nieżywi. Rok 990: Prawie wszystkie płody poschły z powodu nadmiernego gorąca, skutkiem czego powstało wielka nędza i niedostatek; wiele ludzi umarło z głodu. Rok 1000: Wszystkie źródła i rzeki w Niemczech wyschły, ryby pozdychały, wywołując straszliwą epidemię, sądzono ogólnie, że świat zginie przez ogień. Rok 1102: Źródła i rzeki wyschły. Dna Renu przedstawiało grunt suchy i piaszczysty. Rok 1182: Ziemia była tak rozpalona, że w krótkim czasie można było w niej jaja ugotować. Rok 1303: Sekwanę, Loarę. Ren i Dunaj przebiedz było można do kolan. Rok 1393: Wszystkie płody nschły a zwierzęta padały nieżywe z powodu upału, Rok 1538 do 1541: Cztery lata była nieustanna posucha. Znikła wielka liczba rzek. Rok 1646: 58 dni trwał bezustanny upał. Rok 1710: Od kwietnia aż do października nie było ani kropli deszczu. W ogrodach, gdzie można było polewać, dojrzały płody dwa razy. Rok 1818: Z powodu upału zamknięte były teatry przez cały miesiąc. Termometr wskazywał już w maju 43 stopni R. Rok 1830: W czerwcu i lipcu była temperatura w Niemczech i Francyi o 35 stopniach C. — Ostatni wielki upał był w Niemczech w roku 1911.

Głosy Czytelników.

Czy oddamy miód c. k. Urzędowi żywnościowemu?

II.

Mam właśnie przed sobą pszczelarskie pismo niemieckie. I tam, w Austryi i w Niemczech, zastanawiają się nad tą sprawą i rozważają, czy miód w obecnych czasach nie ceni się za wysoko. Miejmy jednak zawsze na pamięci miód naturalny, owocowy, rzepakowy, akacyowy, lipowy lub hreczany, i to miodarką ściągany, — a nie miód spadziowy, wrzosowy, rękami wyłamywany i wygniatany, na słońcu lub w piecu wytapiany, albo — co gorsza — miód sztuczny, wyrabiany przy fabrykach krochmalu i t. d.

Miód a „miód", to wielka różnica.

Dr. Fr. Hradelovics wyciąga z *Bohemii* długi szereg środków żywności, na które c. k. Urząd wyżywienia w październiku z. r. ustanowił ceny, i udowadnia, że ceny te w porównaniu z cenami w sierpniu 1914 r. podskoczyły od 200 do 900%, nawet do 2288%.

Dziś te ceny są jeszcze trzy razy wyższe, a niektórych rzeczy nawet dostać nie można. Na miód nikt wtedy ceny nie ustanowił.

Dlaczego?

Innych środków żywności było jeszcze poddostatkiem; o miodzie nikt nie pomyślał, kupowali go tylko po 4—5 K za 1 kg ci, którzy go zawsze używali. Jeżeli miód w r. 1914 był po 4—5 K, to biorąc stosunek z obecnych cen mięsa, tłuszczów, skóry, otrąb, mydła i t. d., miód wypadnie po bardzo znacznej cenie i całkiem słusznie.

Zapotrzebowanie miodu jest w tych czasach wielkie do „chleba naszego" niepowszedniego, aby go przełknąć można, bo masełka niema. Poznano także podczas wojny zbawienne skutki tego lekarstwa i tego środka odżywiania u uzdrowieńców.

Dr. Hans Wolf w Charlottenburgu podaje, że:

1 kg mięsa wołowego zawiera	1003	kalory
1 „ jaj	1613	„
1 „ miodu lipowego	3075	„

Jeżeli więc miód zawiera przeszło trzy razy większą ilość jednostek ciepła, niż mięso wołowe, pożywność więc jego jest więc trzy razy większa, powinien 1 kg miodu kosztować trzy razy więcej, jak 1 kg mięsa wołowego, a ponieważ 1 kg mięsa wołowego kosztuje teraz (1916 w Wiedniu) 8·60 K, więc 1 kg miodu powinien się cenić 25 K. U nas nie powinno się wcale wydawać drogo, gdy 1 kg miodu po 14 K ofiarujemy. I tak za owe 14 K nie będziemy mieć 1 kg mydła.

Oj! na tem mydle fabrykanci i handlarze miliony zrobili i jakoś nikt nie krzyczy, nikt się ich nie pyta, dlaczego cena mydła o 1500% wyżej poszła w górę.

Teraz niejedna gosposia weźmie 20 K za kurę, i wszyscy wrzeszczą na to zdzierstwo, że się hodowca bogaci, ale co kupi ta gospodyni za owe dzisiejsze 20 K?

Ledwie 1 kg mydła, podczas gdy w r. 1914, wziąwszy 3 K za tłustą kurę, kupiła za nie 1 kg mydła, ½ kg kawy i 1 kg cukru.

I tak jest ze wszystkiem.

Niechże więc nikt nie oburza się na pszczelarzy, że za piękny lipowy, leczniczy i bardzo pożywny miód stawiają wyższe ceny.

Ten sam, dr Wolf, zapytuje się, dlaczego lekarstwa o kilka tysięcy procent podskoczyły i pp. aptekarzy nikt się nie spyta, dlaczego tak?

Tu n. p. w Tarnowie 1 dkg olejku ricinusowego (żeby to choć był czysty) kosztuje 80 h, podczas gdy przed wojną za 80 h dostał tego leku całą flaszkę litrową.

Jeśli miód przez najznakomitszych lekarzy uznany dziś jako niezwykle pożywne, wzmacniające i lekko strawne lekarstwo, to niema ceny wysokiej na miód lipowy i akacyowy.

Ale powiedziałby ktoś n. p. tak: skoro miód jest tak dobrze działającym środkiem żywności i tak wzmacniającem lekarstwem, to właśnie powinni hodowcy pszczół oddać miód cierpiącej ludzkości na usługi za tanie pieniądze.

Tak, ale dlaczego wzmacniający Sanatogen tak drogo płacić trzeba i nikt nie krzyczy, że drogo, ale płaci i słabemu podaje, byle tylko do sił przyszedł? Sanatogen wyrabia się fabrycznie, a miodu zrobić nie można, ale pszczoły i ich hodowca dobrze się napocić muszą, nim się garnek miodu uzbiera. Pszczelarz cały rok o swe muchy troszczyć się musi, wiele pracy, zabiegów i kapitału włożyć, ubranie (dziś tak drogie) przy tej pracy niszczyć, nim w czerwcu, lipcu, owoc zbierać pocznie.

A nie każdego roku jest miód!

Trzeba nieraz cukrem podkarmiać. Właśnie dlatego powinien być miód nie tani.

Dawniej, kiedy miód był śmiesznie tani, bo w zachodniej Galicyi po 80 centów za litr, we wschodniej po 30 centów, nie był używany nigdy przez uboższą ludność jako środek żywności, ale kupowali go bogatsi; lud wiejski i mieszczanin używał go tylko w święta Bożego Narodzenia. Jeszcze tańsze miody wykupywali żydzi na miód pitny i pierniki. Dziś także miodu uboższa ludność nie kupuje, chyba na lekarstwo. Jeśli chce miodu uboga osoba, która pracować nie może, możemy jej dać i darmo, ale ten każdy inny ubogi każe sobie 10, 20 i 30 razy drożej płacić za swą pracę, niema nad nami żadnej litości. Bogaty, gdy chce jeść miód, niech zapłaci za naszą pracę i trud, bo miód prawdziwy nieda się z niczego zrobić.

Zresztą kto dziś jest hodowcą pszczół?

Rzadko gdzie magnat, lub zamożny. Najczęściej taki, kto nietylko do tego ma dziwne zamiłowanie i wiele czasu temu szlachetnemu owadowi poświęca, ale potrzebuje grosza za miód, za roje, za matki, za wosk.

A wosk teraz po 20 K za 1 kg, i dlugo cena ta tak stać będzie.

Dlatego polecenia godnem jest rozpowszechnienie hodowli pszczół nietylko u chłopów, księży, nauczycieli, dzierżawców, rządców rolnych, leśniczych, ale i właściciele większych obszarów powinni tę kulturę zaprowadzać w swych majątkach, a wywrą wielki wpływ na okolicę, podniosą rentowność swych pól, bo pszczoły, oblatując kwiaty roślin za miodem i pyłkiem, zapylają je skutecznie i przyczyniają się do niezwykłej wydatności pięknego i dorodnego owocu w sadzie i do obfitego plonu pięknego ziarna rzepaku, rzepiku, bobu, fasoli, wyki, białej koniczyny i t. d. Dochód za piękny miód, za bryły wosku, niczem nie jest wobec ważności i skutków zapylania kwiatów przez pszczoły.

St. Rohrenschef.

Nornik.

Słyszałem nieraz o nornikach, które zrządzają ogromne szkody w ogrodach warzywnych i sadach, ale jakoś temu niedowierzałem, boć najczęściej człowiek nie pojmuje bolu innych, aż sam po skórze dostanie. Z przerażeniem widziałem, że codziennie coś ubywało w ogrodzie warzywnym. Znikały wysadki nasienne selerów, cebuli, buraków, marchwi itd., znikały szparagi, znikały wreszcie pod ziemią ziemniaki wczesne wraz z nacią już okopczykowane! Widziałem, że coraz więcej dziur w pozostawionym trawniku, jako ścieżka. Domyśliłem się, że to norniki nawiedziły mój ogród. Przeczytałem różne broszurki i dziełka, jak je tępić. Kurzenie siarką, acetylem, łapanie w żelazne łapki, rozmnażanie łasic, które je tępią, trucie zatrutem ziarnem strychniną, ba! wreszcie radzono mi strzelanie z flobertu raniutko i pod wieczór. Siarki nie można dostać, łasice to nie kury, któreby można rozmnożyć, na zatrucie ziarna trzebaby pozwolenia pewnie naprzód jakiej Centrali, by komuś odjąć te gramy, pozwolenia c. k. Starostwa na zatrucie w aptece, nornik nie głupi, by się dał złapać w tak zwane „paści“, a strzelanie! Boże święty! ani prochu, ani śrutu! niema czem wystrzelać psów, które się bezkarnie włóczą po polach i niszczą zwierzynę i ptactwo. Postanowiłem przeto użyć wody do wytępienia tych łajdaków. Zabraliśmy się do tego pilnie, norniki niedawno się osiedliły, więc je wytępimy. Wyszło wody 9 beczek średniej wielkości i dwie pary starych norników zdobiło sztrekę myśliwską. Po rozkopaniu znalazłem gniazdo, ale nic w niem nie było. Jeżeli były jakie młode, to się wytopiły. Norniki długo wytrzymały zalew, pokazywały się z nor, a sprytny chłopiec kijem je wymordował. Odetchnąłem! — czasy ciężkie, robocizna droga i brak robotnika, wobec szalonej posuchy kosztowna uprawa warzyw, bo codziennie trzeba wszystko podlewać, a norniki mogłyby całą pracę zniszczyć i zmusić człowieka do spożywania koniczu i pokrzyw. Nie powinno się w ogrodach warzywnych zostawiać ani kawałeczka trawnika, ziemi nie ruszanej, bo to pewna ostoja dla norników, myszy i innych szkodników. Dzięki Bogu od paru dni ani śladu szkody, z czego wnoszę, że pozbyłem się norników.

St. Zalasiński.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 1. do 7. lipca 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
1 n.				+17·2	+23·4	+19·4	+24·5	+14·8	13·1	13·6	13·7	90	64	82				2	9	1	—	
2 p.				17·4	22·2	19·1	25·3	15·7	12·7	14·4	14·2	86	72	86				6	10	10	11·3	
3 w.				18·0	18·3	17·8	23·5	17·0	13·8	13·6	12·7	90	87	84				10	10	1	5·8	
4 ś.				15·4	19·0	14·6	20·0	14·6	10·0	8·1	8·6	77	49	70				5	3	1	—	
5 c.				16·2	23·2	17·5	24·0	11·6	9·0	10·6	9·5	65	50	64				2	2	0	—	
6 p.				17·2	24·4	15·8	24·7	11·0	10·0	10·2	11·9	68	46	89				0	3	10	—	
7 s.				15·8	20·8	14·7	22·0	13·7	10·0	7·8	8·8	75	43	71				2	4	0	—	

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 5. lipca 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 pomocnik gospodarski, kawaler, na stół, któryby także w razie potrzeby pracował przy wszelkich robotach gospodarczo-rolnych; 1 stróż na podwórze do dworu; 1 parobek do koni roboczych i robót gospodarczo-rolnych, 30 do 35 K miesięcznie i utrzymanie; 9 dziewcząt lub bezdzietnych kobiet do bydła i robót gospodarczo-rolnych, po 240 K rocznie lub miesięcznie po 20 K i utrzymanie. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

15 fornali żonatych, 160 K, ordynarya i 40 K premii przy końcu roku; 130 robotników lasowych do wyrobu progów kolejowych, sągów i t. d. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim 3.

Dla superarbitrowanych legionistów i ich rodzin.

1 gospodyni-kucharka do małego gospodarstwa; 1 karbownik rutynowany; 1 magazynier do gospodarstwa wiejskiego; 1 gospodyni do pracy około gospodarstwa kobiecego wiejskiego, mieszkanie, utrzymanie i 24 K miesięcrnie ewent. więcej. Adres: Biura pośr. pracy Dep. Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 rządca dóbr i lasów, z akademią lasową i egzaminem, oraz 20 lat praktyki w większych majątkach, wolny od wojska; 1 adjunkt gospodarski lub jako rządca dóbr, z 10-letnią praktyką i świadectwami, lat 29, wolny od wojska: 1 leśniczy egzaminowany, z 20-letnią praktyką; 3 leśniczych z dłuższą praktyką: i urzędnik agronomiczny, jako kasyer lub rachmistrz; 1 ogrodnik rutynowany, z kilkunastoletnią praktyką. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 leśny rutynowany lub karbownik, Wandzel Tomasz. Adres: Kraj. Biuro pracy, Kraków 1, skrytka 11.

1 gorzelnik zawodowy i agronom z 25-letnią praktyką, 52 lat, żonaty, obejmie zarząd dóbr, lub jakiekolwiek czynności kancelaryjne; 1 dozorca gospodarski z długoletnią praktyką, 49 lat, żonaty; 1 leśniczy, ekonom, 58 lat, żonaty. Ares: Pow. Biuro pracy, Rzeszów.

1 dozorca rolny lub do innej pracy przy gospodarstwie rolnem. Adres: Biuro pośr. pracy Dep. Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32.

Inwalidzi wojenni:

leśny, Gina Mikołaj, 28 lat, ranny w lewą nogę; leśny, Sałyha Wasyl, 23 lat, przestrzał prawej ręki; pomocnik ogrodnika lub dozorca gospodarski, Sawczuk Mateusz, 26 lat, ranny w prawe udo; polowy, dozorca folwarku, Drabant Władysław, 43 lat, żonaty, paraliż prawej ręki; dozorca polny, Wojtowicz Piotr, 20 lat, sztywność lewej ręki; dozorca gospodarski, Kobitowicz Daniel, 31 lat, amputowana lewa noga; polowy, Zwierzyński Harasym, 27 lat, ranny w lewą rękę. Adres: Kraj. Biuro pracy, Kraków 1, skrytka 11.

1 ekonom, zarządca lub dozorca lasowy, Stanisław Pichut, 25 lat, sztywne palce u lewej ręki. Adres: Biuro pośr pracy Dep. Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 23 do 29. czerwca b. r. spędzono na targowicę bydła tuczonego 3273 sztuk, bydła chudego 924 sztuk, bydła z pastwiska — sztuk i resztę niesprzedaną z poprzedniego tygodnia — sztuk czyli razem 4197 sztuk.

Nowy spęd (4197 sztuk) dzieli się według gatunków: 1886 wołów 708 buhaji, 1600 krów, 3 bawoły; według pochodzenia: z Węgier 1578 sztuk, z Bośni i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1356 sztuk z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 1263 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 4137 sztuk.

Płacono: woły I. jakości — — 410 K, II. jakości 370 — — K. III. jakości 330 — — K; krowy I. jakości — — 380 K, II jakości 340 — — K, III. jakości 300 — — K; bydło chude przeciętnie 260 — 330 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 24. do 30. czerwca b. r. dowieziono ogółem 133 sztuk (żywych —, bitych 133), a to: z Węgier sztuk —, z innych krajów austryackich sztuk 133, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 1814 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 780 K, II. jakości — — K III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Od 1. do 7. lipca br. wynosił spęd: — woły, 158 buhaji, 46 krów, 64 sztuk jałownika, 337 cieląt, 289 świń mięsnych, 761 świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — — kor. II. jakości — — — K, III. jakości — — kor: buhaje I. jakości 390—440 kor., II. jakości 280—370 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości, 380—440 kor., II. jakości 350—360 kor., III. jakości 230—300 kor.; jałownik I. jakości 380—420 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości 280—300 kor.; cielęta 260—370 kor.; świnie mięsne 500—550 kor.; świnie tuczne 560—650 kor.; świnie węgierskie — — — kor.

Taryfa maksymalna produktów,

ustanowiona przez wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	35·—	Ziemniaki	15·—*)
Żyto	29·—	Siano	17·—
Półplon (miesz. żyta z pszen.)	29·—	Słoma: z pod cepów	10·—
Jęczmień browarniany	33·—	z pod maszyny	8·—
Jęczmień pastewny	29·—	Otręby	9·—
Owies	28.—	Wyka	26·—
Proso	28·—	Łubin	40.—
Groch lub soczewica	55·—	Peluszka	50.—
Fasola	40·—	Len: nasienie	100.—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	włókno (przec.)	156.—

*) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.